Nr. 160 We Lwowie, Niedziela dnia 13. Lipca 1879 **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
[illegible] w państwie Austr.-Węgierskiem . 6 złr. — ct.
[illegible] do Prus i Rzeszy niemieckiej . [illegible]
[illegible] Francji . . . . . po 7 złr.
[illegible] Włoch i Szwajcarji . . . . 50 cent.
[illegible] Rumunji, Turcji i księstw Naddu.
[illegible] „ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 12. lipca.

(Konflikt między Izbą wersalską a senatem,— Paragraf piąty rękojmi, zabezpieczających swobodę parlamentu francuzkiego. — Obrachunek wyborów przedlitawskich. — *Pester Lloyd* o szansach utworzenia nowego gabinetu przedlitawskiego. — Historja ze starą *Pressą*. — Rokowania Austrji z Serbią (poczęte.)

Wywoływanie konfliktów między Izbą a senatem, „między temi dwoma rumakami wozu parlamentarnego“, zaczyna wchodzić w modę. Niedawno zaznaczyliśmy na tem miejscu podobny konflikt w parlamencie włoskim z powodu ustawy, znoszącej podatek od mlewa. Dzisiaj musimy zarejestrować konflikt, który wybuchnął temi dniami w parlamencie francuskim, a który właśnie w chwili, gdy to piszemy, ma się rozstrzygnąć.

Francuskiemu parlamentowi oddać należy tę sprawiedliwość, że on pierwszy potrafił obie swoje części składowe postawić w wyraźnym do siebie antagonizmie, i zajątrzyć wzajemną ich do siebie nienawiść. Było to wtedy, gdy Izba deputowanych posiadała imponującą większość republikańską, a senat większość monarchiczną. Wtedy obie Izby nienawidziły się nawzajem z całą namiętnością rywalizujących stronnictw, a gabinet Dufaure'a nadaremnie wszystkie zasoby taktu swego w grę wprowadzał w celu zażegnania otwartej wojny, gotowej co chwila wybuchnąć. Od tego czasu stosunki się zmieniły, senat francuski, odmłodzony nowemi wyborami, stał się w większości swej republikańskim, niemniej wszakże rywalizacja, raz zaszczepiona, między nim a Izbą, zgasnąć nie zdołała, i chociaż w znacznie słabszych formach, przecież dotąd jeszcze wybucha.

Kiedy niedawno z powodu sprawy mlewa poróżnił się senat włoski z włoską Izbą deputowanych, jeden z członków tej ostatniej w zapale walki rzucił w tych słowach rękawicę senatowi: „My jedni tylko — rzekł on — jesteśmy reprezentantami woli ludu; w pałacu „Madama“ (gmach, w którym obraduje senat) reprezentowane są jeno królewskie dekreta“. Wyrażenia tego do francuskiego senatu zastosować nie można, bo lubo nie tak jak Izba, pochodzi on także z wyborów. Jednakże mimo to i mimo swej większości republikańskiej, występuje on nieraz w skutek wytworzonego już między nim a Izbą antagonizmu tak, jak gdyby chciał właśnie być reprezentantem „królewskich dekretów.“

Rozpatrzmy bowiem, w czem tkwi dzisiejszy między Izbą a senatem konflikt. Na stole jest sprawa przeniesienia parlamentu z Wersalu do Paryża. Wiadomo, że tej sprawie senat był przeciwny, wreszcie po długich zabiegach rządu, ustąpił, ale ustępując, postanowił dokuczyć Izbie, inicjatorce tego projektu, w kwestjach rękojmi, mających zabezpieczać pobyt parlamentu w Paryżu. W rzędzie owych rękojmi znajduje się zakaz tłumnych zbiegowisk w pobliżu gmachów Izby i senatu; dla uchronienia zaś parlamentu od takich zbiegowisk i od innych niebezpieczeństw (jak np. od ewentualnego zamachu stanu z góry idącego) uchwalony przez Izbę projekt ustawy dozwala prezesom obu Izb wzywać bezpośrednio pomocy wojska. Według tego projektu prezes senatu i prezes Izby mają prawo, skoro tylko spostrzegą, że jakiekolwiek z którejkolwiekbądź strony grozi parlamentowi niebezpieczeństwo, czy od strony ludu czy od strony rządu (n. p. w razie gdyby który prezydent zechciał naśladować zamach stanu Napoleona I. z r. 1852), zawezwać natychmiast wojsko do pomocy, i wojsko jest obowiązane stanąć w tej chwili pod rozkazy owych prezesów, bez względu na to, jakie od swej bezpośredniej władzy (ministra wojny) ma na razie zlecenia.

Senat wychodząc z zasady, że w armii powinna być „jedność rozkazodawstwa,“ zmienił ten paragraf ustawy (§. 5.) i uchwalił, że prezesi Izb powinni wprzódy udać się do ministra wojny i zażądać od niego asystencji wojskowej, a dopiero minister wojny obowiązany będzie wydać rozkaz odpowiedni do armii.

„Więc panowie senatorowie myślicie — pisze *Republique française*, krytykując tę uchwałę senatu — że gdyby d. 2. grudnia 1852 prezes zgromadzenia narodowego, p. Dupin, zażądał był od ministra wojny wojsk, niezbędnych na obronę zgromadzenia, naówczas p. minister wojny, taki Saint-Arnaud (jeden z głównych popieraczy Napoleonowego zamachu stanu) byłby te wojska przysłał? Przecież parsknąłby on śmiechem, albo poleciłby Espinassowi (który aresztował Dupina w nocy 2. grudnia) komenderować oddziałem żandarmerji.“

I rzecz prosta. Uchwała senatu zabezpiecza wprawdzie parlament francuski od napadów ludu paryskiego, bo w takim razie każdoczesny minister wojny stanie po stronie parlamentu, ale nie zabezpiecza od zamachu stanu, z góry, ze sfer rządowych idącego. A takie właśnie zabezpieczenie mieć pragnie Izba. Z tego też powodu rzeczą jest niewątpliwą, że Izba nie ustąpi. Wczorajszy wersalski telegram doniósł nam, iż sprawozdawca Izby, p. Floquet, zaproponował, aby wręcz odrzucić § 5. ustawy według tego brzmienia, jak je senat uchwalił. W skutek jednak zabiegów rządu Izba postanowiła do dzisiaj odroczyć uchwałę, dając tem czas rządowi do przeprowadzenia rokowań z senatem i skłonienia go do ustępstw. Dzisiaj przeto rozstrzygnie się ten konflikt, a ciekawi też mocno jesteśmy jego rezultatu.

Centraliści już obliczają głowy swoich ukochanych, i niezmiernie się smucą. Rachunek ich wydaje 176 centralistów a 177 konserwatystów (narodowców, klerykałów, feudałów), a zatem anticentraliści o jedno oko przeważają. Jest to rachunek przesadny, już z tego np. powodu, że z posłów morawskiej kurji dworskiej zaliczają trzech do centralistów, ci jednak zgoła nie są centralistami; z miast galicyjskich liczą jednego centralistę, a wszakże p. Sochor może należy do konserwatystów, a rabin Schreiber, o ile od jego zwolenników wiemy, wcale do centralistów zapisać się nie myśli. Zresztą, jak już kilkakroć podnosiliśmy, centraliści na kilka frakcyj się rozpadają: na ultrapostępowców, na opozycjonistów z programem 112, i na anneksjonistów; niewiadomo nawet, jakie pojedynczy ich posłowie zajmą stanowisko w kwestjach prawnopolitycznych.

Czesi zaś podają następujący rachunek, daleko właściwszy: 176 autonomistów, 23 środkowych i 154 centralistów (w Galicji nie licząc ani jednego centralisty, tylko 59 autonomistów i 4 środkowych).

Według wykazu centralistycznego wydała:

kurja dworska	41	centr.	— 44	kons.
miasta	78	„	— 38	„
Izby handlowe	19	„	— 2	„
gminy wiejskie	38	„	— 93	„

Czesi tak liczą:

Czechy	aut.	44	centr.	47	środk.	1
Galicja	„	59	„	—	„	4
Dolna Austrja	„	4	„	33	„	—
Górna Austrja	„	8	„	9	„	—
Salcburg	„	3	„	2	„	—
Styrja	„	8	„	15	„	—
Kraina	„	8	„	—	„	2
Bukowina	„	3	„	5	„	1
Morawa	„	16	„	17	„	3
Szląsk	„	—	„	10	„	—
Tyrol	„	10	„	7	„	1
Vorarlberg	„	2	„	1	„	—
Istrja	„	1	„	—	„	3
Gorycja	„	1	„	—	„	3
Tryest	„	1	„	—	„	3
Dalmacja	„	8	„	—	„	1
Karyntja	„	—	„	8	„	1

Wszędzie już obliczono naprzód, jak wypadną wybory uzupełniające.

Pester Lloyd nie widzi sposobu, jak sobie da radę hr. Taaffe wobec tej, prawie matematycznej równowagi obu obozów przyszłej Izby posłów. Wiele będzie potrzeba zręczności i cierpliwości, aby do jednego pługa wprządz tak sprzeczne żywioły jak Clam-Martinic, Coronini, Dunajewski, Lichsteinstein, Hohenwart i Hausner. Jak utworzyć nowy gabinet? Z centralistów nie zechce wejść ani Suess ani Coronini; pytanie więc, czy z centralistów zechcą wejść Plener, Lemayr, Czedik i nanowo Mansfeld. Gdyby ci zechcieli wejść, to pozostałby Ziemiałkowski, mógłby pozostać Stremajer, i przybrawszy ks. Schwarzenberga (jako ministra dla Czech) gabinet byłby gotowy. To od tego zależy, czy owi centraliści wierzą, iż będzie można Austrją rządzić kompromisowym programem konserwatywno-liberalnym. W razie odmowy, musiałby Taaffe udać się do obozu Hohenwarta, a wtedy mogłaby wybuchnąć nieustanna walka z Niemcami. „Owoż wbrew centralistom można Austrją rządzić, ale nie wbrew Niemcom“ — kończy korespondent *Pester Lloyda*.

Wiedeński telegram półurzędowej *Bohemii* zapewnia, że do Izby panów powołani zostaną nietylko upadli przy wyborach ministrowie Glaser, Stremayer, Chlumetzky i Horst, ale także br. Eichhoff i br. Hopfen. W ogóle hr. Taaffe pragnie przyciągnąć br. Eichhoffa — prezesa klubu centrum w poprzedniej Izbie posłów — który tak jak i br. Kübeck wcale nie był przeciw kompromisowi w morawskiej kurji dworskiej, tylko p. Chlumetzky pomieszał szyki kompromisowe, i hr. Taaffe byłby wolał mieć z tej kurji kilku centralistów kompromisowych, niż samych konserwatystów, aby mieć lepszą podstawę do rokowań ugodowych.

Powołanie do Izby panów br. Hopfena, który jako były prezydent Izby posłów ma niejako prawo do tego, będzie zapewne zależało od obrotu, jaki weźmie poruszona u nas już wczoraj sprawa *Starej Pressy*, którą br. Hopfen usiłuje wydobyć z rąk rządu i użyć przeciw niemu. Dziennik ten został niegdyś od p. Zanga odkupiony za pół miliona zł.; poczem wydano 80 udziałów po 10.000 zł.; z tych udziałów 20 posiada wiedeński Bankverein, 30 Bodencredit-Anstalt — z reszty część należy do rządu, a nieznaczna część do kilku właścicieli większych z obozu centralistycznego, jak panujący ks. Liechtenstein, br. Haber, br. Liebig i inni. Od r. 1875 dziennik ten ma ciągłe niedobory, które po połowie pokrywają rząd z jednej a oba owe banki z drugiej strony. Br. Hopfen, jako dyrektor Bankvereinu i mający znaczny wpływ w Bodencredit-Anstalt, chce wraz z owymi panami *Starą Pressę* wydobyć z pod wpływu rządu. Czy mu się to uda, to inne pytanie, bo rząd ma — wprawdzie w kontrakcie z Zangiem, ale nie i z obecnymi współwłaścicielami — zapewniony wpływ na część redakcyjną.

D. 10. b. m. poczęły się w Wiedniu w ministerstwie spraw zagranicznych konferencje delegatów serbskich z przedlitawskimi i węgierskiemi względem zawarcia traktatu co do kolei żelaznych. Traktat handlowy przyjdzie na stół dopiero po zawarciu tamtego traktatu.

Mowa posła dr. Komierowskiego

w parlamencie niemieckim d. 9. lipca przy rozprawie nad taryfą cłową.

Stanowisko polskie w tej sprawie zaznaczył poseł średzko-śremski, dr. Roman Komierowski, którego przemówienie podajemy poniżej, a który po prostu oświadczył, że nas Polaków polityczny rozwój cesarstwa Niemieckiego wcale nie obchodzi. Żywe też zadowolenie okazać musimy z tego, że Koło polskie skorzystało z sposobności zaznaczenia naszego stanowiska, które zajmowaliśmy, zajmujemy i zajmować powinniśmy, dopóki Nemezys dziejowa sprawiedliwości nam nie wymierzy — stanowisko narodowego protestu. Bardzo szczęśliwie i do czasów, w jakich żyjemy, do prądów, jakie tu i owdzie napotkać można, znajdujemy przytoczone przez posła dr. Komierowskiego słowa Steffensa. Słowa te wobec prądów dzisiejszych dla niejednego posłużyć mogą jako upomnienie. Słusznie też w końcu mowca zauważył, że przy kwestji konstytucyjnych gwarancyj dałoby się wiele z naszej strony powiedzieć — zwłaszcza do gwarancyj konstytucyjnych i to wielu donioślejszych, bo sięgających w najświętsze prawa narodu względem nas Polaków, rząd wcale nie obserwuje i nie uwzględnia. Ponieważ zaś ta kwestja jest kwestją czysto-polityczną państwa-niemieckiego, dla tego Koło polskie wstrzymuje się od głosowania. Z tejże przemowy dowiadujemy się, że posłowie nasi przy trzeciem czytaniu określą swe stanowisko do całej taryfy celnej, — z Berlina zaś donoszą do *Kurjera Poznańskiego*, że w trzeciem czytaniu Koło polskie głosować będzie przy poszczególnych paragrafach za cłami, przy ogólnem zaś głosowaniu oświadczy się przeciwko całej taryfie celnej, sądząc, że w ten sposób spełni swój obowiązek obrony interesów naszych ziemian, i zaznaczy zarazem nasze polityczne stanowisko polskie względem nowego prawodawstwa ekonomicznego.

Mowa posła Komierowskiego brzmi:

„Mości panowie!

Pozwolicie, albo raczej uznacie to, za rzecz sama z siebie wypływającą, że w tak późnej godzinie nad sprawą tą głębiej zastanawiać się nie mogę, — oświadczam tylko w imieniu mych ziomków, że

my Polacy powstrzymamy się od głosowania nad §. 7. ustawy, dotyczącej taryfy celnej w granicach Rzeszy niemieckiej.

Paragraf 7, który mamy przed sobą, zawiera przedewszystkiem, prócz ekonomiczno-politycznej, także czysto-polityczną kwestję dalszego rozwoju idei cesarstwa Niemieckiego, — a o ile z rozpraw dni ostatnich wyrozumieć mogłem, ten też właśnie punkt większa część mowców uznała za decydujący, i odpowiednio do tego paragrafu stosuje się stanowisko poszczególnych stronnictw do całej ustawy, która stosownie do tego albo przyjmują, albo odrzucają.

My Polacy zastrzegamy sobie określenie przy trzeciem czytaniu całego naszego stanowiska, jakie zajmujemy względem taryfy celnej, i zaznaczenie go przy poszczególnych pozycjach. Przy tej sposobności tyle tylko powiem, że §. 7. nie zawiera żadnej rękojmi, ani nie wskazuje środków, z którychbyśmy wnioskować mogli, że przewyżka z dochodów, która poszczególnym państwom ewentualnie przyznaną być ma, sprowadzićby mogła dla naszej ludności ulgę w ciężarach podatkowych. Nie chcę się wszelako nad tym punktem rozwodzić, dla spóźnionej jak powiedziałem pory, i ze względu na to, że przy trzeciem czytaniu poruszymy bliżej sprawę całej taryfy celnej.

Druga, daleko ważniejsza, bo czysto polityczna kwestja, którą panowie na pierwszy plan wysunęliście, i która w ostatnich dniach tak w waszem dziennikarstwie, jako też w Izbie, jak i w rozprawach komisyjnych tak wielkie zyskała znaczenie, wymaga i z naszej strony kilku uwag.

Wychodząc ze stanowiska, na jakiem my się znajdujemy, i jakie zawsze zajmowaliśmy, ze stanowiska narodowej protestacji, nie możemy brać udziału w rozstrzygnięciu pytania, jakie w paragrafie tym złożono. Jedni z panów zapatrują się na tę sprawę jako na sporną kwestję czysto polityczną, mającą rozstrzygać, kto dostanie ster władzy do rąk; książę kanclerz, jeżelim go dobrze zrozumiał, zaprzeczył temu.

W odpowiedzi na to pytanie nie możemy my Polacy brać udziału, gdyż od rozwiązania tej kwestji zależy dalszy rozwój cesarstwa Niemieckiego, bądź to w duchu federacyjnym, bądź też w duchu unitaryzmu.

Zrozumiecie panowie, że przez udział nasz w tych obradach, a względnie przy głosowaniu to stwierdzić chcemy, co Steffens, jeden z waszych znakomitych mężów powiedział:

jest to największem nieszczęściem każdego narodu, jeżeli go obcy naród ma uszczęśliwiać,

i z tego to stanowiska na rzecz się zapatrując, nie możemy brać udziału w głosowaniu nad paragrafem 7.

Moi panowie, wiele rozprawiano o konstytucyjnych rękojmiach, szukano ich w tym paragrafie, — ja tylko dodam tyle, że z bardzo smutnych doświadczeń wiemy dobrze, iż konstytucyjne rękojmie, nawet takie, które daleko głębiej sięgają i donioślejsze mają znaczenie w politycznem życiu narodu, aniżeli powyższe, — z waszej strony względem nas wcale szanowane nie były; nie mamy przeto żadnego powodu zajmować się dalej onemi rzekomemi konstytucyjnemi gwarancjami i wstrzymujemy się od głosowania. O całej taryfie powiemy nasze zdanie przy trzeciem czytaniu.“

Zmiana ministerstwa.

Najrozmaitsze kombinacje co do składu przyszłego ministerstwa krążą tak w wiedeńskich jak i w prowincjonalnych dziennikach, ale żadna z podawanych dotąd nie zasługuje na wiarę. Z Wiednia rozesłano nawet telegramy, iż obecnie w sferach wyższych nie myślą wcale o zmianie ministerstwa, dotychczasowe więc pozostanie dłużej jeszcze w urzędowaniu. A hr. Taaffe albo zachowuje zręcznie w tajemnicy przyszły skład ministerstwa, albo też sam jeszcze niezdecydowany, jaką drogą pójść ma. Rzeczą jest prawie niezawodną, iż w każdym razie będzie się starał teraz istniejące status quo konstytucyjne utrzymać, jednakowoż z barwą przeważnie konserwatywną, wszystko jednak w przypuszczeniu, że silniejsze frakcje anticentralistyczne pójdą za nim bezwarunkowo i nie będą się od niego domagać z góry pewnego programu i pewnych przeprowadzenia tego programu rękojmi.

Lecz pytanie, czy hr. Taaffe może program swój już teraz odsłonić bez narażenia się na wywołanie przed czasem zaciętej oppozycji tak ze strony centralistów jak i ze strony niektórych frakcyj anticentralistycznych, mających właśnie wejść do większości stronnictwa rządowego? Program zachowujący status quo, pozyskałby wprawdzie garstkę centralistów umiarkowanych, t. zw.

---

(51)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku.

przez

A. P.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Tak więc rozmyślała wpatrując się w gęstwinę, gdy nareszcie usłyszała stąpanie mężczyzny, i niedługo stanął przed nią Hiszpan.

Zrodzony pod pięknem Hiszpanii niebem, Horacy nie miał wiele więcej wykształcenia od swych braci, lecz natura obdarzyła go żywą wyobraźnią i wlała w jego uczucia pewną poezję, przez którą spoglądał na świat i ludzi, i z tego punktu świat i ludzi oceniał. Ściśle rozmiłowany w naturze, ją tylko kochał jedynie i wszystko to co po za nią było zimnym go zostawiło. Kto całe życie spoczywał pod wspaniałym firmamentem południowych krajów, kto ze snu bywał zbudzony złocistym ich słońca połyskiem, kto od urodzenia przysłuchiwał się melodjom wiatru igrającego z liściami krzewin, i był wtajemniczonym we wszystkie głosy natury, temu niepodobna jest żyć bez wszystkiego tego. Wobec wielkości przyrodzenia jakże wszystko błahem i małem wydać się musi! Dlatego też Horacy gardził zaludnionemi miastami, lubił żyć na puszczy, gdzieindziej powietrza brakło by piersiom jego: wzdychał zawsze za swą Hiszpanią, za Sewillą, za górami Sierra Morena, za tą naturą tak bogatą i pełną poetycznych natchnień. Dlaczego porzucił, dlaczego nie wracał do swej pięknej ojczyzny, niewiadomo. Z tęsknoty za tem co utracił, czerpał jednak pociechę w lasach samotnych i górach zielonych; dusza jego stała się niejako niezależną od obecnych rzeczy, cieszył się muzyką i śpiewem ptasząt. Obojętnym był zupełnie na to, co ludzie dobrem zowią, to jest nie dbał o polepszenie bytu i mienia. Czasem jednak i on uganiał się za elektryczną iskrą wzruszeń, lecz chwilowo tylko. Wracał do posępnych lasów, do ciszy na pustyni i najmilszą widownią dla niego była widownia dzieł bożych. Wpojoną miał od młodości wiarę katolickiej religii, nie bez przesądów, gdyż przesądom lubił wierzyć. Uciechy świata cywilizowanego zdawały mu się mdłe i niezasługujące, by za niemi gonić, uciechy cyganów płoche i zbyt pospolite. Byleby miał swą gitarę i mógł na niej przygrywać przy świetle gwiazd na niebie, i wpatrywać się w ognie fantastyczne, wzniecane zeschłym liściem i łuczywem, niedbał o inne rozkosze. To połączenie tak ścisłe z naturą wyegzaltowało nad miarę jego wyobraźnię; żył w marzeniach, w ideałach, nie dziw więc, że uroda Magdusi nadzwyczajne zrobiła na nim wrażenie, a że obok tkliwej duszy był wielce odważnym, Rzepicha w swoich zamiarach na niego rachowała. Gdy przyszedł, wskazała na pień obok niej stojący, a gdy usiadł rzekła:

— I cóż? zrobiłeś tak jak ci mówiłam?

— Ty wiesz matko, że zwykłem zawsze twe spełniać rozkazy.

— Dlatego też całkiem polegam na tobie. Czy zawsze sprzyjasz zamiarom?

— Wiem tylko, że twe zamiary są pełne mądrości, i na tem poprzestaję. Zresztą mało to mnie obchodzi. Stan braci naszych wcale mnie nie zatrważa, są tem czem zawsze byli, są tem czem chcą pozostać. Kiedy im z tem dobrze, po co za zmianą się uganiać.

— Więc ciebie ten stan prawie zwierzęcy nie przestrasza?

— Zapewne, że pragnąłbym, by światło religii do ich duszy przejrzało, żeby na wpół pogańskie zabobony zniknęły. Każdy u nas wierzy w co chce i jak chce, więc szczęście ich ogranicza się tylko do tej ziemi. Co będzie potem, niewiadomo.

— Powiadasz o ich szczęściu? Alboż są szczęśliwymi?

— Tyle ile im potrzeba. Daleko nie widzą! wznieść się wysoko nie umieją. Starczy im to co jest w ich posiadaniu.

— Odurzają się, odrzekła Rzepicha, bo myśleć ich nie nauczono.

— Któżby ich myśleć nauczyć potrafił, nikt, Horacy.

— Czuciem piękna myśl człowieka się wykształca; tego ty sam Horacy dowodem jesteś! Nikt cię nie uczył, a myślisz, bo czujesz!

— Zbytecznie dla własnej swobody, odrzekł Horacy z westchnieniem.

— Jednak nie chciałbyś by z tobą inaczej było?

— O nigdy! kocham marzenia moje! A jeśli jak ludzie mówią spoglądam na wszystko oczami ułudy, tę korzyść odnoszę, że mi się wszystko piękniejszem i powabniejszem wydaje, aniżeli jest może w istocie.

— Omamiasz się więc, mój przyjacielu. Lecz być nie może, by smutna rzeczywistość nie okazywała ci się z pośrodka tych obłoków niebieskich?

— Zapominam o niej i to chętnie — myśleć nie chcę, tylko marzyć, zawsze marzyć.

— Jak widzę i ty nie różnisz się w tem od ogółu braci naszych. Byleby żyć pod słońcem, ddlektować się w rozkoszach, czerpanych w przyrodzie, nie ulegając żadnym zasadom, żadnemu porządkowi, żadnym obowiązkom, a tym sposobem utrzymać całkowitą niezależność bytu, nie dbając czy się co posiada, oto cel was wszystkich.

Te słowa wymówiła Rzepicha z niejaką cierpkością.

— Co posiadać bym mógł to mi obojętne zupełnie, odrzekł Horacy spokojnie. Mam uczucie mojej wewnętrznej wartości prawa niezaprzeczonego do własności tego, co przyroda dała człowiekowi, cenię to prawo mi przez Boga nadane: być, sam przez siebie; to wszystko! a reszta... nie była by nabytą, bez pracy łez i targań.

Gdy Rzepicha milczała na te słowa jego, rzekł dalej:

— Wszakże, ptaszki dla nas tak pięknie śpiewają, dla nas słońce wesoło świeci, dla nas łąki kwieciem okryte, i wśród tych kwiatów nikt nam nie wzbroni słodkiego snu kosztować, lub marzyć niedbale.

— To prawda, odrzekła nareszcie Rzepicha, lecz przychodzi także z tych snów obudzenie. Teraźniejszość jest często pełną goryczy. Zawsze marzyć nie można. Czyż takiem jest przeznaczenie człowieka? — Żyć bez celu i bez cnoty jest przestępstwem, człowiek zrodzony do czynu, by się kształcił w dobrem i czynił dobrze drugim.

— Nie przeczę, odrzekł Horacy, że takim być powinien cel życia chrześcianina, lecz ja choć bym chciał dobrze czynić, nie umiałbym. Niewiedział bym komu i jak? Szczególniej gdy twego matko nie mam przy sobie przewodnictwa.

— Więc wierzysz mi? Spytała Rzepicha.

— Czyś kiedy o tem wątpiła?

— Słuchaj że mnie we wszystkiem, daj sobą kierować. Słuchaj ślepo, jakby dziecię moje.

— Wiem, że słuchając ciebie, nie pójdę błędną drogą. — I tak wszystkie twe polecenia spełniłem, niech mi tak św. Piotr z Alkantary dopomoże w godzinę śmierci mojej.

— Spełniłeś, lecz bez przekonania.

— Trudno ciebie przerobić, odrzekł Horacy, — zrobiłem to coś chciała, niepytając sam siebie.

— Więc Effremi uwięziony?

— Pod ścisłą strażą zostaje największych swych nieprzyjaciół. Bóg widzi ile me serce boleje.

— A Małayta?

— Ona ze zwykłą zażartością domaga się wyroku śmierci na Effremiego.

— Ten wyrok będzie sprawiedliwym, odrzekła Rzepicha. Zbrodnia jego zasługuje na przykładną karę. Jednak on tak kocha Małaytę, wrócił tu jedynie dla niej.

— Ona go ściga wściekłą swą zemstą — poco tu wracał? Czy mógł się czegoś od tej spodziewać, której zabił kochanka?

— Ona zdradliwa gdyby gadzina, rzekł Horacy; gdym pierwszego dnia Effremiego zobaczył, radziłem mu by się zaraz ztąd oddalił, Małayta go zatrzymała słodkiemi obietnicy.

— Znam ja Małaytę, i mam ją na oku, cóż ona teraz mówi?

— Zjadliwemi słowy, obudza wśród ludu nienawiść ku Effremiemu, przy tem wczoraj przy ogniskach czyniła przepowiednie. Straszne przepowiednie. Nadzwyczajnem natchnieniem uniesiona, widziała przed sobą krwawe widma, grożące śmiercią i pożogą. Oznaczyła chwilę już bliską, gdy uragany, jakich jeszcze nie widziano, rozniosą na cztery światy namioty nasze.

Przy tem ludzie krwi naszej chciwi, dawną ku nam wywierając nienawiść rzucą się na bezbronnych. Wytępią co do jednego mężów i braci naszych, zabierą niewiasty do serajów miast swoich, a dzieci, biedne niemowlęta ostrzem swych szabel rozszarpią w kawałki, i porzucą krwawe szczątki na żer dzikiego zwierza. Małayta w okropnem uniesieniu nieposiadała się już, zdawała się być opanowaną przez duchów piekielnych. Padła nareszcie bezsilna na ziemię w strasznych konwulsjach. Usta jej spalone nie wyraźne wymawiały słowa. Dosłyszane tylko, wołającą Zaporożca na pomoc swoim braciom. Nigdy jeszcze podobnie strwożonej naszej nie widziałem ludności. Niewiasty szczególniej były z rozpaczone, i tuliły do serca niemowlęta krzycząc i płacząc.

— Mówiono mi o tem wszystkiem rzekła Rzepicha, byłam u starosty gdy przywieziono Małaytę bez zmysłów. Chorobliwa to natura, zgaśnie nie długo. Daru widzenia używa na złe tylko. Lecz tą razą, niewiedziała że jej złe zamiary, dobre w tej chwili sprawią skutki. Więc powiadasz, że wzywała Zaporożca?

— A lud cały wołał za tobą Rzepicho! chciał usłyszyć głosu twojego, co nigdy wrzask trwogi nie wzbudzał, lecz niósł uspokojenie.

— Na ten raz niech pozostaną nieco strwożeni, rzekła Rzepicha. Zapomną nie długo o obudzonych trwogach przy uroczystościach co dla nich gotują. Wszak umówiłeś się z kilku zaufanemi tobie? Nie mówiąc im o co chodzi, poleciłeś by na znak dany przyniesiono baldachim! by nie szczędzono okrzyków. Te same przyjdą, nie będziem potrzebowali do nich zachęty. Gdy ujrzą tę niebiankę... odrzekł Horacy.

— A rozpuściłżeś wieść, że ona z pochodzenia dawnych naszych Bogów?

— Któżby o tem chwile wątpił na nią patrząc! Trzeba żeby nasz lud wierzył temu. Powiem wszystkim żem od ciebie to słyszał.

— Jeszcze jedno słowo, rzekła Rzepicha zabierając się do odejścia. Niech Huraha tylko niczego się niedomyśla — a starostę ja na siebie biorę.

To wyrzekłszy odeszła jedną stroną a Horacy przeciwną.

(C. d. n.)

unieksjonistów, ale zraziłby Czechów tak, iż gotowi nie wziąć znowu udziału w Radzie państwa. Program zaś, do autonomistów narodowych się przechylający, związałby wszystkie frakcje centralistów w jeden obóz. Zdaje się więc najprawdopodobniejszem, że hr. Taaffe obecnie żadnego nie wyjawi programu, lecz wyczekiwać będzie rozwoju dalszego sytuacji politycznej, stworzonej ostatniemi wyborami. Może nawet przedłużać będzie żywot dzisiejszego automatycznego ministerstwa, z którego duch wszelki uleciał, które więc przeszkadzać mu i paraliżować jego planów nie jest w stanie. Może także bezpiecznie i sejmy krajowe zwołać pod egidą dzisiejszego ministerstwa, gdy wszyscy wiedzą, że to ministerstwo jest bez woli, a tylko hr. Taaffe rządzi istotnie.

Cokolwiek się stanie, t. j. czy zmiana ministerstwa nastąpi teraz lub później, to sam skład nowego ministerstwa, chociażby bez rozwinięcia programu uskuteczniony, będzie najlepszą wskazówką, czego się spodziewać można.

Z powodu poruszonej przez nas kwestji: jaki powinien być skład przyszłego ministerstwa, i że oprócz polskiego i czeskiego ministra bez teki, i jeden polski a drugi czeski minister fachowy wejść powinien w skład ministerstwa już ze względu, że w przyszłej większości Polacy i Czesi stanowić będą dwie części jej liczby posłów — „Politik“ podnosi bardzo słusznie, iż skład przyszłego gabinetu rzuci lepsze światło na intencje hr. Taaffego i przyszłego rządu, jak wszystkie frazesy oficjalnych publicystów. Tak jak my w składzie przyszłego rządu i w daniu Polakom odpowiedniego udziału w przyszłem ministerstwie, tak i „Politik“ w składzie tym i w daniu Czechom odpowiedniego udziału widzi najlepszą rękojmię, której Czesi potrzebują, aby się zdecydować do wstąpienia do Rady państwa. W tym punkcie, bez porozumiewania się osobnego i bezpośredniego, zgodzą się Polacy i Czesi. Hrabia Taaffe, gdy mu korona powierzy utworzenie nowego ministerstwa bez rozwijania programu, ma więc w ręku legalny sposób skłonienia Czechów do wejścia do Rady państwa, sposób, oparty na podstawie rezultatu ostatnich wyborów. A dalsza akcja, dalszy program rozwiną się potem same przez się, jako naturalne, logiczne następstwo stosunków obecnych w Przedlitawii.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń 10. lipca.

(*X.*) **Na jutro zapowiedziana Rada ministerjalna. Powszechnie spodziewają się więc, że od jutra przesilenie gabinetowe będzie urzędownie przyznanem, i jak dotąd nikt nie wątpi, hr. Taaffe otrzyma od cesarza misję złożenia nowego gabinetu.**

Jakkolwiek wybory formalnie nie skończone jeszcze, faktyczny wszakże ich rezultat od wczoraj niewątpliwy — a pora wielka, aby nowy rząd stanął u steru, jeśli dziś jasne położenie, niema się zawikłać a rozstrój wewnętrzny zaognić. Zresztą i najważniejsze dla państwa sprawy ustawodawcze domagają się bezzwłocznego przygotowania, nie mówiąc o sesjach sejmowych, które także oczekują jakiegoś co do nich postanowienia rządowego, a dla niektórych krajów mają pierwszorzędne polityczne znaczenie w tym roku.

Pan Taaffe — skoro wszyscy w nim dopatrują człowieka zaufania korony dla utworzenia nowego rządu — musi się więc spieszyć bardzo, jeżeli chce pozostać panem położenia i ogromnego materjału najbliższych zadań rządowych.

Gazeta Narodowa **trafiła więc w sedno położenia, gdy wystąpiła ze swojemi uwagami co do przyszłego składu gabinetu. A chociaż nie powiem, jak korespondenci do niejakich pism polskich: „artykuł wasz zrobił wrażenie w sferach wpływowych etc.“, bo tego nie wiem, ani też wiem nawet jakieby to „sfery“ nazwać „wpływowemi“, wiem jednakże, że zwrócił na siebie powszechną uwagę. Naturalną jest to rzeczą, bo żadna grupa z przyszłych grup parlamentu nie zarysowywa się w tej chwili tak wyraźnie i żadna nie przedstawia się tak poważnie,** co do liczby przynajmniej, jak grupa galicyjsko-polska. Na fakt ten musieli zwrócić uwagę i ci których zadaniem przyszły rząd tworzyć, i ci których ta sprawa bliżej interesuje. Z uwag zasłyszanych o artykule, ta wszakże jak się zdaje przeważa, że Polacy w parlamencie nie są ani „conservativ“ ani „liberal“, tylko Polacy, więc jakże ich do rządu wprowadzić w innym charakterze jak „ministra dla Galicji“? W zdaniu tem założenie prawdziwe i pewnie Polacy nie wyrzekną się tego swojego cennego dla sprawy stanowiska, aby zyskać miejsc dwa czy trzy, czy ilekolwiek w gabinecie. Konkluzja jest wszakże fałszywą, bo nie o polskie żądania tu chodzi, lecz jeżeli przyszły rząd austrjacki ma potrzebę poparcia ze strony takiej znacznej i ścisłej grupy jak polska, to musi wzmocnić jej zaufanie do siebie i dać, nie powiemy rękojmię, ale zapowiedź, że interesa najdroższe dla tej grupy, to jest interesa kraju Galicji, będą lepiej obserwowane w łonie najwyższego zarządu, aniżeli to do dziś miało miejsce przy asystencji ministra dla Galicji, któremu zresztą zaprzeczano i prawa skutecznej interwencji i nawet otwartego tytułu ministra krajowego. To więc stanowisko samo jedno wcale nie wystarcza do wzmocnienia zaufania Polaków do przyszłego rządu. Z drugiej znowu strony, to jest ze strony polskiej; nie widzimy zasadniczej przeszkody, dla czegoby w gabinecie z charakterem autonomicznym, Polak nie mógł zająć miejsca, i być tam ministrem dobrze konstytucyjnym i bardzo dobrze fachowym.

Nie chcąc karmić czytelników *Gazety* dowolnemi kombinacjami tutejszemi w materji przesilenia rządowego, dodam tylko dla uzupełnienia, że z obecnych ministrów uważają tutaj (oprócz hr. Taaffego) tylko jen. Horsta i pana Ziemiałkowskiego za prawdopodobnych członków nowego gabinetu. Wszyscy inni, choć dla rozmaitych powodów, są uważani za należących stanowczo do przeszłości, chociaż opróżnienie niektórych tek, jak np. ministra oświaty i wyznań jest poczytywane za nader trudne do zastąpienia.

Co do przyszłych stosunków liczebnych w Izbie, te układają tu najrozmaiciej. To wszakże zdaje się być pewnem, że jakkolwiek i po wstąpieniu Czechów liczba dawnych zwolenników obozu tak zwanego „wierno-konstytucyjnego“ podchodzić będzie do połowy ogólnej liczby, jednak jedność obozu tego zginęła na zawsze, a cyfra „nieprzejednanych“ z tego obozu niema przechodzić 37. Pod każdym więc względem położenie nowego rządu może być dogodnem.

W Węgrzech, śmierć br. Wenckheima zrobiła także lukę trudną do wypełnienia. Wobec dzisiejszych stosunków, nie znajdzie się tam nikt zapewne, ktoby proponował nawet zniesienie tego posterunku ministerjalnego „około osoby królewskiej“, jak to niegdyś było zamiarem. Tymczasem nie łatwo znaleźć kwalifikowanego na ministra *a latere*, który jeśli ma odpowiedzieć powołaniu, musi być i dworskim, i parlamentarnym, i znającym wybornie stosunki austrjackie, a posiadającym bezwzględne zaufanie kraju, i przedewszystkiem cesarzowi miłym. Pan Orczy niema podobno chęci porzucać swojej pozycji, a inni prawdopodobni kandydaci wystąpili już przed czasem z obozu rządowego. Wskazówka od samego monarchy, w tym wypadku mająca podwojoną wagę, rozstrzygnie zapewne tę kwestję w nieodległej przyszłości. Tymczasem sam pan Tisza, zawsze gotów stawać na każdym wyłomie, i pochopny do robienia sam wszystkiego, ma czasowo wypełnić i tę lukę, i zostać prowizorycznym ministem *a latere*.

Staranie o połączenie „zjednoczonej oppozycji“ z upadłemi wielkościami, które wystąpiły ze stronnictwa rządowego a nie weszły do żadnego ze stronnictw oppozycyjnych, nie doprowadziły do rezultatu w Budapeszcie. Rozbiły się one podobno na niechęci p. Szella, b. ministra finansów, który przyznał, że wystąpił z gabinetu li z obawy zbyt wielkich wydatków okkupacyjnych, że w parlamencie zamierza tylko czysto przedmiotową robić oppozycję gabinetowi. Pozycja pana Szella jest w istocie trudniejszą jeszcze o wiele jak pp. Bitta, Lonyaya i innych mężów stojących poza stronnictwami, a pragnących odegrać jeszcze czynną rolę w polityce Węgier.

Konstantynopol d. 8. lipca.

Świetne zwycięstwo jakie ambasador moskiewski nad swymi współzawodnikami odniósł, szczególniej po staraniach przez nich czynionych, zajmuje tu umysły wszystkich ludzi myślących, zapytujących siebie, dokąd wszystkie te intrygi z jednej, wahanie się, namiętności, brak zupełny stałej a pewnej myśli z drugiej strony, Turcję doprowadzić mogą. Chcę tu mówić o dwóch wypadkach przeszłego tygodnia. O powrocie do Stambułu Mahmuda Nedim baszy, byłego wielkiego wezyra za czasów sułtana Azisa, i dozwolonem przybyciu księcia Battemberga. Jedno i drugie, dzieło ks. Łabanowa, wprost przeciwstojące radom, żądaniom, zabiegom sir Layarda, a pod wielu względami dotyczące także p. Fournier. Wiadomo wam zapewne, że gdy rzecz się toczyła o usunięcie Ismaiła baszy z chediwatu Egiptu Sułtan znalazł się w opozycji ze wszystkimi swymi ministrami, i gabinet byłby niewątpliwie runął, gdyby nie był wyrazem opinii ambasadorów francuskiego i angielskiego, którzy z swej strony stanowczo zdanie jego popierali. Sułtan zna osobiście Halim baszę, jedynego żyjącego jeszcze syna Mehmeda Alego, podług praw koranowych mającego niewątpliwe prawo do objęcia rządów po Izmaelu; chciał przeto koniecznie go widzieć wice-królem. Tymczasem powolność zupełna Tewfik baszy, jaką okazał dla Francji i Anglii w traktowaniach jakie miały miejsce przed upadkiem Izmaiła w Kairze, były powodem popierania jego w Stambule przez ambasadorów, do woli których wielki wezyr Khairadin basza i inni ministrowie stosowali się, zagrożeni już będąc zamiarem przywołania Mahmuda Nedima z wygnania. Sułtan uległ na razie i na krótko. Albowiem nie tajnem jest, że Tewfika chce złożyć z urzędu, ale dla przyzwoitości nie nastąpi to zapewne, aż za parę miesięcy; Halim — jeźli w tym czasie nie umrze — będzie wice-królem, bo taka jest wola monarchy. Cokolwiek bądź, zaraz po zapadłej uchwale złożenia Izmaela z tronu, wysłano z pałacu telegram, powołujący Mahmuda Nedima do powrotu. Przybył on tu i stanął w swym domu w Stambule, z którego przed parą dniami przeniósł się do swego pałacu w Bebeku, miasteczku leżącem na pobrzeżu Bosforu, a bardzo bliskiem Jeldiż-Kiosku. Obecnie życzeniem Moskwy jest, aby zamianowany został wielkim wezyrem, wówczas kiedy p. Fournier, a i sir Layard, zagrożony wyraźną przewagą Łabanowa, uporczywie obstają za utrzymaniem Khairadina. Był pomysł utworzenia dwóch wielkich wezyrów: administracyjnego i finansowego, co w Radzie ministrów do ostatecznego bezładzia niewątpliwie doprowadziłoby. Nie wiadomo jeszcze czy pomysł ten do skutku przyjdzie, pewnem jest atoli, że w ambasadzie angielskiej panuje ruch aż do zamętu podobny, w francuskiej nie mniejsze niezadowolenie, a w Stambule powrót Mahmuda Nedima, jawnego stronnika Moskwy a nieprzyjaciela własnego kraju, obudził uśpione już nieco oburzenie, mogące doprowadzić do niedających się przewidzieć, w tej chwili wypadków. Zdaje się, że usposobienie to ludności dobitnie wyrażającej swe uczucia, jest powodem, iż nagle nietylko w Stambule, lecz nawet i na Perze zjawiły się silne patrole po ulicach, które zapewne ulicznym burdom zaradzićby mogły... lecz ogólnemu oburzeniu i rozjątrzenia tamy położyć nie potrafią. Zemścił się zatem sułtan na ministrach i ambasadorach, za niezastosowanie się do najwyższej i najrozumniejszej jego woli, ale też przez zemstę tę, stracił, można powiedzieć, resztkę powagi jaką jeszcze u publiczności posiadał. A gdy zbytki pałacowych dam coraz bardziej rażącemi się stają wobec nędzy tłoczącej kraj cały, myśl ludności, poprzednio apatyczna, uśpiona, stała się nader żywą, łatwo do nierozważnego czynu prowadzić mogącą.

Drugiem zwycięztwem, kompromitującem nawet Portę, jest pozwolenie na przybycie Battemberga. Porta nietylko noty wysłała była do ambasad, ale nawet w dziennikach zamieścić poleciła, że książę Bułgarji do Konstantynopola przybyć nie może, a firman jego inwestytury doręczonym mu będzie w Ruszczuku przez jednego z marszałków (muszira). Ale zaledwie książę Łabanów zażądał zmiany tego rozporządzenia, w niespełna godzinę otrzymał odpowiedź, przychylającą się do jego domagania. Powolność ta również arcysmutne w ogóle wywarła wrażenie, a sir Layard mimo orzeźwiającego pobytu w Terapii, w kilka dni stał się prawie nie do poznania. Prawdziwy rak, a jak mówią, gorzki, kwaśny i słony dla wszystkich co go otaczają, pomimo, że jak to później opiszę, pewien rodzaj zadosyćuczynienia już otrzymał.

Za przybyciem do Portu tutejszego parowca „Welikij kniaź Konstantyn“, mającego na swym pokładzie księcia Battemberga, pierwsi dragomani ambasad pięciu wielkich mocarstw, a oraz Munir bej, wielki mistrz ceremonij pałacowych, udali się na statek dla powitania nieprzyjemnego gościa. Pobrzeże okryte było mnogim tłumem mieszkańców, pomiędzy którymi niewiele było Europejczyków, a bardzo mało muzułmańskich kobiet. A ponieważ w tłumie tym dostrzegano licznych Turków z Stambułu, znanych lub podejrzanych o patrjotyzm a nieprzebłaganych wrogów nieprzyjaciół ojczyzny, osądzono za rzecz przyzwoitą — może nawet potrzebną — sprowadzić na miejsce wylądowania silne kohorty zaptiów (ajentów policyjnych w karabiny Wintschester uzbrojonych), a batalion gwardji piechoty, zapewne dla promenady militarnej, znalazł się nieopodal, chociaż nie pospieszył potem bynajmniej dla sprezentowania broni przed jenerałem moskiewskim. Kaik sułtański przyjął Battemberga na swe pulchne poduszki, a gdy dobijał do pobrzeża, zaptie usunęli dosyć rubasznie tłum milczący jak grób, ponury jak widnokrąg czarnemi pokryty chmurami, i książę mógł swobodnie dotknąć marmurów pałacu Dolma-Bagcze, w którym zastał Karatheodorego baszę i kilku innych urzędników. Po krótkim tu spoczynku, bardzo mu potrzebnym po uciążliwej podróży, raczył zająć miejsce w pojeździe dworskim, i raczył udać się do Jeldiz kiosku, gdzie zabawiwszy nad dwadzieścia minut, raczył być odprowadzonym tym samym administracyjnym porządkiem na pokład „Welikaho kniazia Konstantyna“, który też bezwłocznie puścił się w drogę do Bujukdere. Tu książę znalazł gościnniejsze przyjęcie, i przepędził resztę dnia i połowę nocy, bowiem już po dwunastej wyruszył do Warny, aby tam okrzykami oficjalnemi ura, być przyjętym przez uszczęśliwionych przez Dondukowa Bułgarów.

Złośliwe języki — można je znaleźć tak dobrze w złoconych komnatach, jak i w ubogich lepiankach — utrzymują, że nagła słabość, podobno silna migrena, nie pozwoliła sułtanowi przyjąć osobiście przyszłego władcy Bułgarji, i że firman inwestytury przesłany mu zostanie do Warny lub Ruszczuku, ale *Vakit*, dziennik turecki, prostuje zjadliwe te pogłoski, i twierdzi, iż sułtan przyjął swego wazala uroczyście, i doręczył mu w kwestji będący firman. Cokolwiekbądź, ceremonia nadzwyczajnie krótko trwała, i wcale się nie zgadza z zwyczajami na Wschodzie istniejącemi. Po oddaniu listu tego na pocztę, ruszam do Terapii, gdzie bez wątpienia uda się mi sprawdzić, która z dwóch relacyj jest prawdziwą, w przyszłym przeto tygodniu obszerniejszych szczegółów dostarczyć będę w stanie.

Zastanawiają się tu powszechnie nad zbiegiem szczególnym okoliczności. Oto kiedy do Bułgarji dąży konstytucyjny książę, przed niewielu dniami przepłynął Bosfor, statek moskiewski „Niżni Nowgorod“, mający na swym pokładzie przeszło 500 takzwanych nihilistów, wysłanych z Odessy na wygnanie na wyspę Sakhalin. Kilku z oświeceńszych Bułgarów upatrują w tem postępowaniu rządu moskiewskiego pogróżkę, wymierzoną przeciwko nim samym, kiwają smętnie głowami, i jakoś zaczynają powątpiewać o dobrych chęciach białego cara, przechylając się obecnie do opinii swych przeciwników, jeszcze w przeszłym roku przepowiadających, że jeźli sami nie ustalimy wolności naszej, przyjdzie dzień, w którym wzdychać będziemy do jarzma tureckiego.

Ghazi Muktar basza i Munif effendi wyznaczeni zostali jako komisarze do układów z Grecją. Jednak i Karatheodori basza ma w nich wziąć udział. Jednocześnie wojska w Epirze otrzymują znaczne posiłki, opuszczone fortyfikacje w Demoko na nowo żołnierzem obsadzone; Albańczycy się koncentrują, zupełnie gotowi do boju. Obiega pogłoska, że Austrja popierać będzie Francję, usposobienie Anglii znane. Włochy oświadczają się za utrzymaniem Janiny przy Turcji, a Moskwa daje do zrozumienia, że Grecji tyle tylko dać trzeba, aby nie umarła. Wątpliwem jest jednak życzenie to Moskwy, i niektórzy z Turków obawiają się, aby raz jeszcze przez życzliwych oszukanymi nie byli. „Zachęcają nas do oporu, powiadają, a jak wojna z Grecją się rozpocznie, to Bułgarzy najadą Macedonię; wówczas Austrja, dla utrzymania porządku i pokoju, pomknie się do Saloniki.“ Czy to jest planem p. Andrassego, zapewne lepiej odemnie wiecie. Z tem wszystkiem, obawy tureckie zdają się być uzasadnionemi. Moskale opuszczając obwód Dżumai, wydali go, zamiast wojskom ottomańskim, milicji bułgarskiej, a obwód ten jest istotnym obozem i główną kwaterą band najezdniczych.

Z Filipopola także niebardzo pomyślne nadchodzą wiadomości. Komisja organizacyjna nie może się zgodzić z Aleko baszą. Porta odrzuciła nominację Kessakowa (brata pułkownika, byłego dowódzcy milicji) na dyrektora wydziału sprawiedliwości. Rozjątrzenie Greków i muzułmanów zwiększa się z dniem każdym; prześladowanie noszących fezy nie ustaje, mimo ogłoszonej grzywny, a komisja, wyznaczona do przeprowadzenia śledztwa w Karłowie, w znanej sprawie pokrzywdzenia izraelitów, musiała się otoczyć siłą zbrojną; pożary lasów na porządku dziennym, a bandy zbrojne od czasu do czasu najeżdżają Macedonię. Ostatnia pięciogodzinna utarczka miała miejsce pod Karo-Tasz, niedaleko Keszie. Turcy wprawdzie rozprószyli Bułgarów-Rumeliotów, ale są przekonani, że ciągle trzymać się muszą na baczności.

W Bułgarji podnosi się kwestja religijna. Radykaliści domagają się przeniesienia patrjarchatu z Filipopola do Sofii, zkąd mógłby swobodnie rządzić kościołem bułgarskim i rozciągnąć swą władzę na Rumelię i prowincje tureckie, coby następnie ułatwiło pochód myśli politycznej. Konserwatyści pragną przenieść jego stolicę do Konstantynopola, zkąd, jak twierdzą, łatwiej będzie działać na Wszech-Bułgarję, bo Porta nie miesza się do spraw religijnych, a zagranicznemu duchownemu, jakim byłby bułgarski, mogłaby przeszkody czynić. Myśl jedna, środki odmienne.

Z Niemiec 10. lipca.

Wniosek Frankensteina przyjęto wczoraj w sejmie. Był to ostatni akt komedji kompromisowej w parlamencie. Że ugoda między centrum a ks. kanclerzem zawartą została na zasadzie *do ut des*, o tem wątpić przecież nie można, i sam Windhorst oświadczył wczoraj w sejmie: „kto mnie chce wystrychnąć na dudka, ten rychło wstać powinien z łóżka“. A mimo to obydwie strony oświadczyły uroczyście, że o wzajemnych ustępstwach i mowy nie było! Wszystko zatem zwaliło się na narodowo-liberalnych, tych kozłów ofiarnych obecnego położenia.

Przeciwko Beningsenowi i Beselerowi wystąpił Bismark sam. Mowy tak ważnych ludzi zawsze są ciekawemi. Przymiot ten posiada i ostatnia mowa kanclerza, w wysokiej nawet mierze. Dzisiaj zaznaczymy tylko, że w wycieczkach swoich przeciwko postępowcom dawnym, śmiertelnym wrogom a niegdyś sprzymierzeńcom, narodowo-liberalnym posunął się do ostateczności. Przy debacie nad cłem od petroleum, oświadczył kanclerz. Usłyszeliśmy ze strony mowców opozycji (Richter, Lasker, Bebel) wywody, które prowadzić muszą na drogę, po której ani ja, ani państwa pojedyńcze, ani Rzesza iść nie możemy i nie pójdziemy nigdy; były to teorje, podkopujące podstawy porządku państwowego, teorje równie niebezpieczne jak socjalizm.

Ostatni kompromis narodowców sprawił właśnie przyjęcie prawa socjalistycznego. Nie minął rok jeszcze a ci wierni pomocnicy kanclerza już nie lepszymi są w jego oczach od owych kretów internacjonału.

Dobra to nauczka dla zbyt skwapliwych serwilistów. Potwierdzenie jasne politycznej prawdy, że bez zasad i wiernej ich obrony prowadzenie polityki okolicznościowej, na pozór korzystne, tylko do zguby prowadzi, a w nagrodzie pogardę tych przynosi, którym się służyło.

Opowiadał dalej ks. kanclerz, że w polityce i w dyplomacji dzieje się zawsze, jak następuj: idzie się z nieznajomym, a gdy jeden sięgnie ręką do kieszeni, to drugi już ma odwiedziony rewolwer w pogotowiu. Ks. kanclerz oświadczył także, że wiele zajmował się polityką; znać więc ją musi dobrze. My wierzymy jego powadze, ale dodajemy z naszej strony, że tak dosadnie żaden z polityków, mężów stanu, ministrów i kanclerzy XIX wieku nie scharakteryzował systemu, panującego obecnie w rządzeniu i uszczęśliwianiu narodów. Do gwałtownego takiego kroku zmusić go miało niegdyś w przeszłej już kadencji stronnictwo narodowo-liberalne, postanowiwszy na przekorę rządowi, aby sejm pruski i parlament niemiecki razem obradowały. Tymczasem obecni w parlamencie byli marszałkowie sejmu pruskiego oświadczyli, że nie oni, ale właśnie rząd pruski wymagał dalszego prowadzenia obrad sejmowych. Bismark na to dementi nic nie odpowiedział.

Wyłożył on nakoniec, czem jest Reich rzeczywiście i kto go stanowi. Drobni książęta znaleźli w nim wczoraj gorącego obrońcę, bo potrzebnemi i korzystnemi są, zawołał, dla Niemiec dynastje, które mają w ręku siłę, by utrzymać porządek społeczny; gdyby Niemcy zostały zunifikowanemi a węzły unitaryzmu pewnego dnia się rozprzęgły, to w narodzie nastąpiłaby anarchia itd.

Mimo to Bismark utrzymuje, że nie myśli bynajmniej o reakcji. Już po 1866 r. mógłby ją zaprowadzić, gdyby mu się było tak podobało. Chce się posługiwać stronnictwami, przyjmować ich pomoc, ale nie pozwoli nigdy, aby którekolwiek z nich rządzić mogło rządem. On wytrwa przy swoich planach, dążyć będzie i nadal do swych ideałów, pracując dla dobra ojczyzny — a czy zyska za to miłość czy nienawiść — będzie mu obojętnem.

Po Bismarku mówił Windhorst, „który podejść się nie da“. Nie żądał ani on ani stronnictwo jego żadnych ustępstw. Reformę uchwaliło centrum dla dobra ludu z własnej woli. Wierzy tylko w loikę faktów i spodziewa się, że ona dopomoże stronnictwu jego do ostatecznego zwycięztwa.

Beningsen i Lasker zbyt nizko obecnie upadli, abyśmy rozbierać mieli treść ich mów żałobnych. Poseł p. Komierowski oświadczył na końcu, że Polacy do sprawy tej czystoniemieckiej się nie wmięszają. (Mowę tę znakomitą co do znaczenia podajemy powyżej; p. r.)

TOMASZ OLIZAROWSKI

WSPOMNIENIE

PRZEZ

AGATONA GILLERA.

(Ciąg dalszy.)

Piękniejszem jeszcze, więcej ludowem jest poemat „Zawerucha“. Jestto nazwa niegdyś kozaka Wacława Rzewuskiego. Zawerucha zakochany w Rucianie, córce bogatego gospodarza żeni się i w dom swój przyjmuje jako przyjaciela czumaka. Czumak opowiadając ponure dzieje swojego życia, mówi, że ojca powieszono, matkę jako czarownicę spalono, brat jego psy bije w Bohusławiu, siostra żyje z pohańcami, on zaś nic dobrego dla siebie nie widzi w świecie. Szczęście małżeńskie Zawernchy budzi zazdrość w sercu włóczęgi i przyjaciela. Pokochał namiętnie jego żonę. Męża pod pozorem pochowania kości ulubionego konia wyprowadza w pole i tam zabija, sam zaś wraca do komory śpiącej Rucjany i nasyciwszy swą żądzę, topi nóż w piersiach przebudzonej i sam się morduje. Leonard Sowiński, znakomity znawca Ukrainy, oddaje wielkie pochwały poematowi i przyznaje, że sceny i obrazy jego mają koloryt rzeczywiście ukraiński, chłopski. „Wszystkie obrazy poematu, powiada, nie są różnorodnym zlepkiem, ale mają fizjonomię harmonijnej całości. Widać przytem, że obrazowanie nie kosztuje autora żadnych wysileń; myśli naturalnie oblekają się w ciało, kształty zewsząd się toczą i obstępują poetę; każde jego słowo żyje. Język i wiersz wszędzie świetny, poetyczny i muzykalny.“ [1])

O powieści tej pełnej scen dzikich i traicznych, szeroko też pisał Michał Grabowski jako o utworze najdokładniej skupiającym wszystkie cechy szkoły ukraińskiej. Posępny koloryt natury odpowiada krwawej treści. Wszystko naokoło, nawet sprzęty domowe, według wierzenia ludu, łączą się tu z człowiekiem w przeczuciu jego nieszczęścia. On sam tylko swobodny i szczęśliwy miłością, nie widzi czarnej chmury, która nad nim zawisła. Mało jest poetów, którzyby lepiej opisywali przyrodę. Żaden zaś nie wniknął od Olizarowskiego głębiej w byt, w serca, w wyobrażenia i w przesądy ludu ruskiego i we właściwych a piękniejszych formach nie podniósł w sztuce jego codziennego życia. Można to było uczynić, kochając ten lud serdecznie. Jak zaś Olizarowski ukochał ten lud, świadczy następujący ustęp:

„O ty, serdeczny ruski narodzi!
Z ludzkiej na oko odarty cechy —
Nigdyś ty w miłej nie żył swobodzie:
Nigdyś ty pewnym nie był swej strzechy;
Nigdyś szczęśliwej nie zaznał pory.
Niezrachowane klęski, czambuły,
Wojny, pożogi, głody, pomory,
Pasma niedoli w twój żywot wsnuły.
W dziwnym na świecie istniesz sposobie:
Grobem w kolebce, kolebką w grobie.
I jesteś jako na łące trawa,
Mogąca przeżyć wsze ziemiotwory,
A której dojrzeć kosa nie dawa.
Lub jesteś jako wciąż darte z kory
Drzewo, rosnące na ziemi płodnej,
Któreby mogło, w doli swobodnej,
Wysoko podnieść czoło w obłoki,
A cień ramiony żywić szeroki:
Ale zmuszone obracać soki
Na pnia nagiego nowe okrycie,
Byle zachować jakiebądź życie,
Niedba o kwiecie ani o liście;
A każde wiosny wesołej przyjście
Uschłą gałęzią posępnie wita.
Żal na twój widok za serca chwyta.
Czy Bóg nad tobą zasiał przekleństwo?
Czy ciebie skazał świat na męczeństwo
I za swe winy mści się na tobie?
Dopókiż lute wrogi, bezkarnie
Więzić cię będą w kolebce - grobie?
Kiedyż się twoje skończą męczarnie?“ [1])

Biograf Olizarowskiego w *Kurjerze Poznańskim* opisując zamiłowanie poety do wsi i w przyrodzie, powiada: „W samotnych, długich przechadzkach, Olizarowski stawał często nad trawką i dumał, zbierał kwiatki pilnie, pozdrawiał krzewy, a przed staremi drzewami czoła uchylał. Chętnie bratał się z ludem wiejskim, którego podziwiał, a pożycie i zwyczaje wynosił. Uprzejmy, serdeczny, nigdy nikomu nie przymawiał, nie zazdrościł, wszędzie tylko dobre i zaszczytne strony upatrując. Zgoła była to natura samotna, nieco nieokrzesana, ale wielką prawością, szczerością i prostotą obejścia ujmującego i przyciągającego wszystkich do siebie.“ Przyciągał też i lud ruski do siebie, którego sielskiej domowej poetyczności i rubaszności oraz moralnych skłonności był reprezentantem w poezji polskiej. Jego ludowe powieści owiane smętkiem niedoli i tęsknotą przeszłości, nie ustępują w wierności malowidła pieśniom Szewczenki, — wziosłością i szerokością fantazji, rozlewającej czarowne blaski światła traicznego na chaty, przewyższają je wiele.

Niektóre z tych powieści napisał lub przerobił w Anglii, gdzie także powstały jego „dumki“ i kilka pieśni miłośnych, które wyrazem pożyczonym od Zimorowicza nazwał „Podwankami“. Oto jedna z tych dumek nazwana „Dumą Powołyńską“, którą przytaczamy, bo w niej poeta wyśpiewał tęsknotę swoją do rodzinnego kraju:

I.

Zatonęło słońce w morzu.
Mgła rozwiesza rąbki sine.
Dnmka, szczęście me jedyne,
Na Pierwiosnka czeka wzgórzu.[2])

W najbogatszy gród spoglądam:
Lecz ubogie me Zybłazy [1])
Milsze sercu tysiąc razy:
Tych tu bogactw niepożądam.

Jak tu słońce marnie świeci!
Tu przyroda niewolnica
Gasi mgłami swoje licą;
Życie tutaj w czwał gdzieś leci.

Tu wesołość nie wesoła
I pobożność nie pobożna,
Tutaj święcie czuć nie można;
W inne strony serce woła.

Powołyńska dumo złota!
Gór zybłaskich wychowanko!
Siostro moja i bogdanko!
Wstań! bo wstała jnż tęsknota.

W błogodźwiękim lackim głosie,
Na kwieciste łąk dywany,
Leć z wiatrakiem w świat kochany,
Na dobranoc dzwoń po rosie.

Spłyń do lubej zorzy w gości;
Ze słowiczym zlej się chórem;
I miesiąca tam za borem
Pozdrów w imię samotności.

Więc z promieni na promienie,
By na struny ze strun wiana,
Serca posłem wzleć do Pana.
Po ojcowskie przebaczenie.

Leć serdeczna moja nuto,
Na osadę do wieczności:
Bym cię zastał dla radości,
W cherubińskie pieśni wsnutą.

Bądź mi zdrowa! bądź mi zdrowa!
Lecz nie zrywaj całkiem ze mną:
Bym nie wzywał nadaremno,
Na zaklęcie bądź gotowa.

Mieć tam ciebie ninie wolę,
Gdzie na serca jesteś brama —
Tutaj? blaszka pomiatana...
Co dziś z ciebie na padole?

II.

Dumo moja niebogata!
Tyle twego co na tobie:
Szyta w duszy złota szata,
I puścizna po żałobie.

I skrzydełka skowronkowe,
I słowiczy głos młodzieńczy
I promyki na osnowę
Tkanki życia mar pajęczej.

Niebogatej trudno tobie
Na tęskotę dostać czarów:
Ulgi dla mnie szukasz w grobie —
Lub gdzie niebo — lub gdzie parów;

W czuć i myśleń obłędniku,
Gdzieś w rozwianej mar tkaninie;
To w poszepcie — to w okrzyku —
To w nadziei pajęczynie.

O toż lackie serce prosi?
Męzki jary duch się modli?
Temuż gorzka łza się źródli?
I krzyż każde czucie nosi?

Nadaremneż łzy pokutne,
Walki, żale, próby, modły?
Jeszczeż na wskróś nieprzebodły
Gorzkie czucia, myśli smutne?

Kiedyż miła dumo z tobą
Na Zybłyskie wrócę góry?
I nad dołem, nad żałobą
Szczęśliwemi wzlecę pióry?

(C. d. n.)

[1]) Rys dziejów literatury polskiej podług notat Aleksandra Zdanowicza oraz innych źródeł, opracował i do ostatnich czasów doprowadził Leonard Sowiński. Wilno. Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego 1876 r. Tom trzeci. Strona 632.

[1]) Ustęp z poematu „Topir - góra“, z części pierwszej.

[2]) Prim rose-hill, wzgórza przy Londynie — miejsce przechadzki Olizarowskiego.

[1]) Góry pod Krzemieńcem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 12. lipca.

* Wczoraj o godzinie ¼7 wieczorem publiczność przechodząca ulicą Halicką, naprzeciwko kryminału przerażoną została przytłumionym łoskosem z kamienicy nr. 22, która właśnie znajduje się przebudowie; na dwu piętrach istniejących stawiają tam trzecie piętro, i w tym celu dach jest zdjęty, a nad chodnikiem w wysokości I. piętra urządzono poddasze dla ochrony przechodniów. Bezpośrednio po łoskocie wyskoczyła jakaś dziewczynka przez okno na poddasze z okrzykiem „Mama! mama!“ Okazało się, że we wnętrzu kamienicy restaurowanej, stara powała strychowa runęła ze wszystkiemi belkami na powałę pierwszopiętrową i zawaliła ją nad lokalem kuchennym, gdzie właśnie znajdowała się pani Klimkowa, małżonka majstra szewskiego i właściciela kamienicy. Belki i rumowisko przygniotły kobietę, i zatarasowały wszystkie przystępy od sieni i od przyległego pokoju frontowego, gdzie były dzieci. Mularze pracujący na szczycie nie mogli się dostać. Dano znać na strażnicę ogniową, i ztamtąd pospieszył p. Karych starszy sierżant z trzema pompierami z pogotowia na ratunek. W parę minut później stanął na miejscu p. Praun, naczelnik straży i p. Bojarski, komisarz budowniczy z sierzantem Eliasiewiczem i jeszcze czterma pompierami. Gruzy były tak spiętrzone, iż lada nieoględność ze strony ratujących mogła pogorszyć położenie przywalonej, o której nie było nawet wiadomo w którym miejscu lokalu się znajduje. P. Karych pokierował tak robotą, że po upływie pół godziny dostano się do ofiary jeszcze żyjącej, ale lewą ręką tak fatalnie przyskrzywionej do kredensu, że podtrzymując belki linewkami musiano zgruchotać tę szafę, by wydobyć p. Klimkowę. Pracy tej dokonał z nadzwyczajną zręcznością pompier Kreciński z cieślą nazwanego nam nazwiska, przy czynnej pomocy starszego pompiera Donnersberga, tudzież pompierów Czajki, Filipowicza, Bidigara, Tataryna i Kality, jakoteż kominiarzów Wojcickiego i Wojtanowicza. Omdlałą panię Klimkowę zniesiono na dół, i tam opatrzyli ją lekarze Bektorzyk, Małaczyński i Stupnicki, którzy na pierwszą wiadomość o nieszczęściu przybiegli byli. Jest ona dość ciężko skaleczona w lewą rękę. Powszechnie się dziwiono, dlaczego przy takiej przebudowie całe pierwsze piętro pozostawiono zamieszkałe. Już po wszystkiemu przybył na miejsce p. dyrektor policji.

* Odłożona z powodu niepogody zabawa leśna Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“, odbędzie jutro, w niedzielę na Lonszanówce.

* Festyn zapowiedziany na korzyść szkoły muzycznej Tow. „Harmonii“, odbędzie się w niedzielę 13. b. m. a w razie niepogody 20. b. m. na Górze Zamkowej. Program niezmieniony. Panie uproszone zajmą się sprzedażą losów cennie wyposażonej loterji fantowej, do której przybyło wiele pięknych fantów, wyrobów szkoły sukcerskiej.

* *Czas* otrzymał od prof. Nowickiego następujące pismo:

„Sprawa podniesienia rybactwa krajowego zainteresowała w ostatnich czasach szersze koła publiczności, a poważne grono obywateli dbałych o dobro kraju i oceniających doniosłość tej sprawy uznało naglącą potrzebę istnienia Towarzystwa rybackiego jako korporacji, któraby w tym kierunku bardzo skuteczną czynność rozwinąć mogła, a zarazem wezwało mnie do powzięcia inicjatywy w tym względzie. — Czyniąc zadość temu wezwaniu prof. Nowicki zwołuje na jutro zgromadzenie w sali muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie celem zawiązania w mowie będącego Towarzystwa, naradzenia się nad statutami i powzięcia odpowiednich uchwał.“

* Mianowania. Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 7. lipca b. r. mianował radcę wyższego sądu krajowego we Lwowie, Antoniego Bechla-Bechelsheim, radcą dworu przy najwyższym trybunale.

Pan namiestnik powołał konceptowego praktykanta namiestnictwa, Antoniego Jaegermana, ze Stanisławowa do c. k. namiestnictwa.

Naczelny dyrektor poczt przeniósł oficjała pocztowego Michała Koszykiewicza z Przemyśla do Tarnowa, oficjała pocztowego Antoniego Matulę z Tarnowa do Złoczowa, a asystenta pocztowego Jędrzeja Jakubowskiego z Krakowa do Przemyśla.

Gospodarstwo przem. i handel.

Stan wkładek Kasy oszczędności miasta Kołomyi wynosił z dniem 31. maja 1879 u 429 stron 107.375 złr. 49 ct., w mies. czerwcu włożyło na książeczki 39 stron, razem 39 stron 16.747 złr. 19 ct.; wyjęło zaś razem 37 stron 6.114 złr. 12 ct.; przybyło zatem 10.633 złr. 52 ct.

Stan wkładek z dniem 30. czerwca 1879 wynosi u 456 stron 118.108 złr. 56 ct.

Wiedeń 10. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2839, zabitych wieprzów 70, zabitych owiec —, żywych owiec 5402, jagniąt 100, nierogacizny galicyjskiej 1279, średniociężkich węgierskich —.

Cielęta płacono 26 do 48 zł., zabite — do — zł., zabite wieprze 44 do 48 złr., żywe owce węgierskie 36 do 50 złr., strzyżone owce — do — zł. za 100 kilo mięsa, jagnięta za parę 5 do 10 zł.

Galicyjska nierogacizna 30 do 38 zł., ciężkie bagony — do — zł., węgierska 30 do 32 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Na wczorajszym targu płacono woły 49 złr. 52 ct.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Lwów dnia 12. lipca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 8·— do 8·50 zł., biała od 8·— do 8·50 zł., żółta od 7·80 do 8·— zł., ordynarna od —·— do —·— zł.— Żyto od 4·80 do 5·— zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 5·— do 5·30 zł., pastewny od 4·50 do 4·90 zł. — Owies od 4·80 do 5·10 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 6·50 do 6·80 zł., pastewny od 4·50 do 5·— zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 3·75 do do 4·10 zł. — Bób od 8·— do 8·50 zł. — Kukurudza stara od 4·75 do 5·— zł., nowa od 4·50 do 4·75 zł. — Rzepak zimowy od —·— do —·— zł., rzepak letni od 10·— do—·— zł. — Lnianka od 8·— do —·— zł. — Nasienie lniane od —·— do —·— zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od —·— do —·— zł. — Kminek od 30·— do 33·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 36·— do 38·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 28·30 zł. Usposobienie stalsze. — W terminach w miesiącu lipcu od —·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:

Mocniejsze. — Rzepak jesienny 10·75 zł.

Waluta: Mark —.—. — Rubel 1.14¼. — Napoleondor —.—.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Ze Złoczowa otrzymujemy sprawozdanie z ostatnich wyborów kurji własności większej, z którego dowiadujemy się, że pan Apolinary Jaworski na 79 głosujących otrzymał tylko 39 ważnych głosów. Komisja wyborcza, a raczej jej większość, dopomogła mu do wyboru przekroczywszy swój zakres, przypuściwszy do głosowania jednego ze współwłaścicieli, który nie miał plenipotencji od innych współwłaścicieli. Mniejszość komisji, hrabia Badeni i pan Rojowski, przedstawili, że komisja nie może przyjąć tego głosu, gdyż ustawa wprost żąda plenipotencji od współwłaścicieli, ale panowie Augustynowicz, Kriegshaber i Mazaraki byli innego zdania, iż wbrew ustawie można i bez plenipotencji przyjąć głos od jednego z współwłaścicieli. Tym panom się zdawało, że jak komisja większością głosów zadecyduje, to i głos wedle ustawy nieważny, stanie się ważnym! Dziwimy się, iż pan starosta nie zwrócił uwagi tych panów, iż komisja wbrew ustawy uchwalać nie może, i że trzeba zarządzić drugie głosowanie. Teraz zaś będzie musiał być po raz drugi wybór rozpisany!

Wiedeń d. 12. lipca. Komisja międzynarodowa, wyznaczona do urządzenia siódmego targu zbożowego w Wiedniu, stosownie do propozycji wiedeńskiej giełdy zbożowej, postanowiła targ ten odbyć d. 25. i 26. sierpnia. Targ będzie połączony z międzynarodową wystawą machin i narzędzi, używanych w młynarstwie, piekarstwie, piwowarstwie, gorzelnictwie i rolnictwie.

Rzym d. 11. lipca. O ile dotychczas na pewne wiadomo, wejdą do gabinetu: Cairoli jako minister prezydent i minister spraw zagranicznych, Villa spraw wewnętrznych, Grimaldi skarbu, Baccarini robót publicznych, Perez oświaty. Spodziewany jest tu jenerał Bonelli na wypadek, jeżeli przyjmie tekę wojny. Co do reszty członków przyszłego gabinetu, rzecz jeszcze nierozstrzygnięta.

Bukareszt d. 11. lipca. Rząd oświadczył w komisji i w sekcjach, że przystąpi tylko do takiego sprawy żydowskiej załatwienia, któreby traktatowi berlińskiemu odpowiadało; co do wszelkiego innego załatwienia zaś odpycha od siebie odpowiedzialność. Mimo to prawdopodobnem jest przyjęcie wniosków komisyjnych.

Londyn d. 12. lipca. Zwłoki księcia Napoleona przybyły do Woolwich. Po skonstatowaniu tożsamości i nabalsamowaniu odprowadzono je pod eskortą artylerji do Chislehurst.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w sobotę dnia 12. lipca 1879
po cenach zniżonych
Chcę sobie pohulać
Krotochwila ze śpiewami w 4 aktach Nestroja.
Początek o godzinie 8mej wieczór.

W niedzielę dnia 13. lipca 1879
po cenach zniżonych
Stary piechur i syn jego huzar
Obraz ludowy w 3 aktach ze śpiewami i tańcami z węgierskiego J. Szigeti, z muzyką Bognara.

Przyjechali dnia 12 lipca 1879.

HOTEL ZORZA: K. Czerniakowski z Suchowic E. Oczosalski z Rusiatycz A. Gärtner z Grefeldu. J. Böttiger z Hamburga.

HOTEL EUROPEJSKI: W. hr. Dunin Borkowski z Uhrynowa. A. Kownacoi z Czernicy. W. Marynowski z Przemyśla.

HOTEL LANGA: J. Piwniczka z Brodów. W. Leitkam z Wiednia. J. Mantler z Wiednia. Z. Weinstein z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: T. Morawski z Kończak. W. Krzyżanowski Liska. J. Kunaszowski z Perekos.

HOTEL WARSZAWSKI: St. hr. Starzyński z Królestwa. Dr. A. Waligórski z Przemyśla.

HOTEL KRAKOWSKI: B. Biernacki z Mościsk. J. Strutyński z Chodorowa. Dr. A. Neupauer z Bełza.

Lwów, z Izby handlowej, 12. lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	233 —	235 50
„ Lwowsko-Czern.-Jasska .	133 25	135 75
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	253 50	257
„ kred. galic. po 200 złr. .	220 —	— —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a. .	90 —	90 80
„ „ „ 4 „ „ .	83 —	84 —
„ „ „ 5 „ okres. .	90 —	90 80
Banku hipot. galic. 6 pct. . .	94 75	95 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 pret. .	96 —	98 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 pret.	91 —	92 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	89 60	90 70
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	93 —	94
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94 —	96
Losy miasta Krakowa	17 —	18 50
„ „ Stanisławowa . . .	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 37	5 48
„ cesarski	5 41	5 51
Napoleondor	9 17	9 26
Półimperjał rosyjski	9 44	9 55
Rubel rosyjski srebrny . . .	1 55	1 67
„ „ papierowy . . .	1 13¼	1 15¼
100 marek niemieckich	56 60	57 20
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 11. lipca 1879.

godzina 2. minut 15. popołudniu.

Losy kredytowe	167.—.	Węgier. kred.	254.75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	124.60
Unionsbank	86.30.	Kolej Kar. Lud.	234.—
Nordbahn	217.25.	Kolej Połud.	86.25
Kolej Alföld.	135.50.	Kolej Elżbiety	179.—
Kolej Lw.-czer.	134.25.	Węg. Nordostb.	126.50
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal.	111 80
Węg. obl. p. w zł.	74.75.	Galic indemniz.	90.—
Losy z r. 1864	157.75.	Kolej siedmiog.	103.75
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	21.—
Renta węg. 6%	93.62.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	119.50.	Rosy. rubel pap.	1.14½
Losy węgier.	103.—.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: korzystne.

Wiedeń d. 12 lipca.

godzina 10 minut 46 przed południem.

Akcje kredytowe	268.80	Anglo-Austrjackie	125.40
Kolei Kar. Lud.	234.—	Kolej Południowa	.—
Unionsbank .	86.90	Napoleondor .	9.20
Rosyj. banknoty	1.14¾	Usposobienie: bardzo silne.	

Berlin d. 11. lipca.

godzina 5 minut 40 popołudniu.

Rosyj. banku.	201.75	Akcje kredyt.	473 —
Lombardy	161. 0	Galicyjskie	103.50
Kolei Rumuńs	33 10	Austrjackie banku	176.15

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	90 —	90 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	83 —	83 75

Lwów d. 11. lipca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5. min. 40 rano pociąg pospieszny o godz 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11. m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 18 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

NADESŁANE.

Dr. Edward Sawicki
(prymarjusz szpitala powszechnego), wrócił do Lwowa z zagranicy i ordynuje jak zwykle, od 3 do 5 po południu, l. 25 w rynku na 2. piętrze.

Dla utrzymania zdrowia! Konieczna i dobroczynna kuracja racjonalna do przeczyszczania krwi w ludzkim organizmie na wiosnę, była zawsze przez najpierwszych lekarzy uznana. A przecież wielu jest takich, którzy tej konieczności nie uznają. Każdy człowiek czuje wpływ wiosny w swym organizmie; czuje się osłabienie lub wzburzenie, krew krąży szybciej, wielu, co przez cały rok byli zdrowymi, czują się na wiosnę słabymi. Okazuje się często wzburzenie krwi, szum w uszach, hemoroidy, cierpiący na gościec, którzy zresztą nie czuli bolów, dostają na wiosnę gwałtownych napadów, krótko mówiąc, wszelkie cierpienia pogorszają się. Przyczyna tego spoczywa w złych przymiotach krwi, często bywa ona za gęsta zawiera w sobie za wiele części włóknistych i kwasów w urynie (przyczyna gośćca), lub zawiera w sobie ostre pierwiastki, które objawiają się w postaci wyrzutów naskórnych lub liszajów. Wielka ilość flegmy, nadmierna żółć (przyczyna żółtaczki) i inne zarody chorobliwych procesów, nagromadzone są w organizmie, a na wiosnę szukają sobie otworu. Obowiązkiem każdego tak zdrowego jakoteż chorego powinno być, pomódz zawczasu naturze i przeczyścić krew, ażeby nie zostały w organizmie te zarody, które bywają przyczyną ciężkich chorób. Najmocniejszym i najprawdziwszym środkiem jest przez lekarzy w świecie uznany środek „Sarsaparilla“, najwygodniejszy do zażywania jako wzmocniony syrop Sarsaparilla, wyrabiany przez J. Herbabnego, aptekarza „zum Barmherzigkeit“ we Wiedniu, VII. Kaiserstrasse 90. Syrop ten zawiera w sobie wszystkie skuteczne części i działa zadziwiająco szybko, rozpuszczając łagodnie i bez bolu. Osiągnięte zapomocą Sarsaparilli skutki, są znane powszechnie, dlatego możemy Herbabnego wzmocniony syrop z Sarsaparilli, zwłaszcza że jest tani (flakon 85 ct.) każdemu polecić najmocniej. Ażeby dostać prawdziwego, należy wyraźnie żądać: „J. Herbabny's verstärkter Sarsaparilla-Syrop.“ Takowy jest do nabycia we Lwowie, w aptece Zygmunta Ruckera i P. Mikolascha, w Krakowie u Ernesta Stockmara, w Brzeżanach u B. Dembińskiego, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczu w apt. L. Dobrzynieckiego, w Jarosławiu J. Ruohma, w Suczawie u N. Karaczewskiego. 5—6

Dentysta.

Najpiękniejsze do własnych zupełnie podobne **sztuczne zęby i całe szczęki** wprawia bez bolu podług najnowszego amerykańskiego systemu; **ból zębów** usuwa szybko za pomocą środków niezawodnych, **zanieczyszczonym** zębom powraca naturalną barwę, dziurawe zęby plombuje złotem, srebrem, cementem i t. p.

Mark,
ukończony dentysta na wszechnicy wiedeńskiej.
Plac Halicki, l. 14 I. piętro.

Do pana **Franciszka Jana Kwizdy**, c. k. dostawcy nadwornego w Korneuburgu.

Upraszam pana o ponowne przysłanie mi 6 flaszek płynu uzdrawiającego donosząc przy tej sposobności, że pański olejek na parchy dla psów okazał się nadzwyczaj skutecznym.

Zamek Seefeld, 10. grudnia 1878.
Rudolf hrabia *Hardegg.*

Do pana **Franciszka Jana Kwizdy**, c. k. dostawcy nadwornego w Korneuburgu.

W skutek kilkoletniego używania pańskiego c. k. uprzyw. płynu uzdrawiającego nabyłem przekonania, że takowy jest wyśmienitym środkiem na wzmocnienie przed lub po większych wytężeniach, także skutkuje na porażenie i reumatyzm, mogę zatem takowy najmocniej zalecić wszystkim posiadaczom koni.

Ludwik Gwent,
masztalarz Jego król. Mość.
Bukareszt, 13. listopada 1878.

1879.
„Zniżone ceny“.
Angielski
i powszechnie
jako **wyborny uznany**
Grodziecki
Portland-Cement
otrzymuje w Galicji wprost z fabryki wyłącznie i poleca
August Schellenberg,
we Lwowie.

Wiedeń 10. lipca.	płacą złr.	żądą w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc. w srebrze 5 „	68 —	68 9
Pożyczk. loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	68 35	68 50
1860 „ 500 „ „ 5 „	116 75	117 2
1860 „ 100 „ „	26 —	26 50
1864 „ 100 „ „	97 25	97 75
Listy anst. dom po 120 zł. 5 „	157 50	158 2
Renta złota 4. prct.	73 80	73 45
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	90 —	90 50
Bukowińskie	86 50	— —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	93 55	93 70
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	110 3	110 60
Węgierska poż po 100 złr.	112 75	113 25
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	123 75	124
Bodencred. Act. Ges 200 złr.	—	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	264 75	266 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	252 75	253 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	795 —	800 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	—
Galic. bank dla hand i przem po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. siem. po 200 złr.		
Banku austro-węg. po 600 złr.	822	824
Unionbank po 100 złr.	85 5	85 7
Verkehsbank pow. po 140 złr.	116	116 7
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	118 75	119
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	35 —	136 —
Elżbiety „ „ m. k.	129 —	79 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	177	182
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	43 50	44 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	34 —	284 50
Lwów. Czer. Jasska po 200 zł.	34	134 2
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr	126 50	127 —
„ „ lit. B. po 200 „	63 50	64 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	33 7	34 1
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	103 2	103 5
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	277	277 25
Südbahn po 200 zł. srebr.	86 —	87 —
Tramway wied. po 170 zł.	86 50	87 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk) po 200 złr.	103 50	104 —
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	126 75	127
Węg. wsch. (Ostb) po 200 zł.		— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	123 —	123 50
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	115 50	116
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	100 —	101 25
Gal. Tow. kred. siem. 4 pr. wa.	82	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	90 —	90 50
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	95	95 5
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	98	98 50
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	101 55	101 70
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pret. srebr. w. a.	77 50	78
Alföldzkie po 200 zł. 5 pret. srebr. w. a.	81 75	82 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 50	85 25
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	96 —	96 50
„ em. 1862 5 pret.	95 75	96 25
„ em. 1870 5 „	92 50	93 —
„ em. 1872 5 „ „	96 —	97 —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	104 50	105
„ „ 5 „ w. a.	98 25	98 75
„ „ 5 „ srebr.	104	104 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 50	103 —
„ II. em. 5 prc.	102 —	102 75
„ III. em. 1871 300	100 90	101 30
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82 80	83 50
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	85 75	86 25
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	78 50	79 80
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	76 —	76 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	85 60	86 80
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	83 80	84 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	85 80	86 —
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 pret.	72 —	72 5
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	167 —	167 50
Klary po 40 złr. m. k.	38 —	38 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	6 —	6 5
Krakowska po 20 zł.	17 —	18
Palffy po 40 zł. m. k.	36 —	36 4
Rudolfa po 10 złr. m. k.	17 —	17 50
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	— —	36 7
St. Genois po 40 złr. m. k.	37 25	37 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	24 75	25 25
Waldstein po 20 zł. m. k.	— —	32
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	32 50	33 5
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 4	56 55
Frankfurt 100 mark	56 4	56 55
Hamburg 100 mark	56 40	56 75
Londyn 100 funt. sterl	115 90	116 10
Paryż 100 franków	46 80	46 85

INJECTION BROU sprawowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jego, które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Kryżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Rodyka, w Czerniowcach Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1856 25—52

Na czas kąpielowy jest **w Stryju pomieszkanie** składające się z 4 pokoji i kuchni od 20. b. m. do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje aptekarz Gaertner w Stryju. 3031 1—2

Magazyn Henryka Müllera we Lwowie róg ulicy Halickiej Nr. 6. poleca w wielkim wyborze **WÓZKI** dla dziatek, lekko noszące, mogą służyć także jako kołyska. Brązowo-lakierowane po 10, 11, 12, 14, 15 zł. Biało-lakierowane po 12, 13, 14, 15 do 21 zł. Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najsumienniej za opakowanie nic nie liczę. 3053 1—6

Bawar!!! Już nadszedł pierwszy transport **Piwa bawarskiego Culmbach** do składu **M. J. Zielińskiego ul. Halicka l. 28.** i jest do nabycia w półlitrowych butelkach po ct. 25. 3025 1—3

Józef Kustricky & Co. dawniej Robert & Bhd. Sieburger **w Pradze** polecają swój obficie zaopatrzony skład **tapet papierowych** w najnowszych i najgustowniejszych deseniach, *plastyczne ponowane dekoracje na powały, żaluzje z drzewa i rulety z materji.* Wzory i kosztorysy na żądanie. 3032 1—3

SKŁAD porcelany i szkła Ed. Gebhardta we Lwowie, plac Marjacki l. 7. poleca swój *wielki wybór* gustownych **WAZONÓW** na bukiety i kwiaty w najnowszych fasonach oraz KULE ogrodowe we wszelkich wielkościach.

Świeże wody mineralne naturalne, wprost z zdrojowisk sprowadzane **Wyroby słodowe Hoffa** (piwo, ekstrakt, cukierki i czekolada) **wszelkie towary korzenne** poleca li tylko w najcelniejszych gatunkach a po cenach najtańszych **W. Marszałkiewicz** we Lwowie ul. Krakowska 6. 2978 2—?

Poszukuje się **nauczyciela** mogącego udzielać gry na fortepianie. Wiadomość w Biurze wywiadowczem J. Polińskiego we Lwowie. 2915 1—2

ANGIELSKIE **brzytwy** najlepsze, wklęsło szlifowane, już wyostrzone sztuka w futerale po 1 zł., 2 zł. i 3 zł. wysyła za pobraniem **Waaren-Agenthur,** WIEN, I. Köllnerhofgasse 4. 2772 1—2

Clayton & Shuttleworth WE LWOWIE, przy ul. Grodeckiej l. 22. polecają na zbliżające się żniwa nieprzesegnione dla pojedynczej konstrukcji, trwałości i wielkiej działalności **Walter A. Wood'a nowe żniwiarki** ze stołem do podnoszenia; **Amerykańskie grabiarki Hollingsworth'a jako zbieracze kłosów;** dalej na sezon młocki, swe osobliwie w roku 1878 udoskonalone, bezsprzecznie pierwsze miejsce zajmujące **Lokomobile i młocarnie parowe, kieratowe młocarnie** z cepami lub systemu sztyftowego, **młocarnie ręczne, młynki, trieury** do wydzielania groszku, kąkolu i wyki itd. Illustrowane katalogi, na żądanie gratis i franco. 3601 1—10 **Skład komisowy u p. L. Czekońskiego w Czortkowie.**

Ostatnie dnie! sprzedaży losów loterji rządowej ciągnienie 17. lipca. Główna wygrana zł. 70.000, 20.000, 10.000, 5000 itd. Cena losu 2 złr. 14. sierpnia. ciągnienie losów pożyczki węgierskiej Główna wygrana 200.000 złr. Cena prosmesy zł. 3.50. *Do nabycia w handlu herbaty* **Frydr. Schubutha i Syna** Lwów, Rynek.

Każdemu kto do Wiednia przyjeżdża i komu brakują, polecamy sławne przez **zęby** przez Jego Mość cesarza Austrji i króla Węgier patentem odszczególnione **Dr. HERZL wynalezione zęby wolno trzymające się** WE WIEDNIU, Stadt, Adlergasse 1. Bole zębów leczą się i próżne się plombują. 2909 2—6

Soeben erschien siebente, sehr vermehrte Auflage: **Die Geschwächte MANNESKRAFT** deren Ursachen und Heilung, dargestellt von dr. Bisons, Verfasser. Zu haben in der Ordinations-Anstalt für Geschlechts-Krankheiten von **Med. Dr. Bisons,** Mitglied der Wiener med. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22. Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Mannskraft geheilt. Ordination täglich von 11 — 4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt, und werden Medicamente besorgt. **Dr. Bisons** wurde durch die Kaiserung zum ord. Universitäts-Professor a. h. ausgezeichnet.

1000 guldenów

tej damie, któraby po użyciu jednego słoika mojej

maści na piegi,

takowych nie straciła. Wysyłam za zaliczeniem.
Słoik 2 zł. 10 ct.

Robert Fischer,
doktor chemii we Wiedniu, I Jo-
4—6 hannesgasse 11. 2811

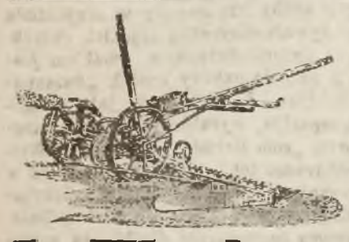

J. Wychera

Lwów, ul. Gródecka l. 47 3/4,
poleca

Lokomobile i młocarnie parowe wyrobu R. Hornsby i synów.
Kosiarki i żniwiarki.
Grabie amerykańskie i angielskie po prawie.
Aparaty do ostrzenia nożów do żniwiarek i kosiarek.
Kieraty. Młocarnie przewoźne i stałe.
Młocarnie satyfiowe ręczne.
Młynki do czyszczenia zboża.
Sikawki ogniowe,
Pompy do studzien wszelkich głębokości.
Wagi decymalne.
Pługi Rajol R. Sacka, jedno i dwuskibowe.
Pługi poprawne całkiem z kutego żelaza, tudzież **warstat** reparacyjny pod osobistem fachowem kierownictwem.
Cenniki i ilustrowane katalogi na żądanie gratis. 2970 2—?

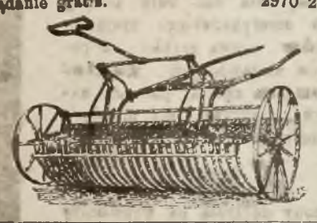

Trucizna na szczury.

Zabijająca najniezawodniej **wszystkie gryzonie,** innym zaś zwierzętom domowym, zupełnie nieszkodliwa.

Prawdziwa do nabycia: We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, apt. Jakóba Beisera, apt., Zygm. Ruckera, apt., J. Piepesa, apt. W Krakowie u H. Jawornickiego. 2998 2—12

Cena sztuki 50 ct.

Ces. król. wyłącznie uprzyw.

Ekstrakt Orzechowy

do farbowania siwych włosów
wynalazku perfumera

A. Maczuskiego,

w WIEDNIU, Kärtnerstrasse 26.

C. k. wyłącz. uprzyw. **środek** ten do **farbowania włosów,** nadający siwym **włosom** trwałej barwy **czarnej, brunatnej** lub **blond,** sporządzony jest li tylko z substancyi roślinnej tj. z łupy zielonych orzechów, nie jest przytem wcale szkodliwym ani zdrowiu ani włosom i farbuje włos w przeciągu 15 minut pięknie i trwale na czarno, brunatno lub blond tak, że nawet przy umywaniu farba nie schodzi.

1 flak. Ekstraktu z orzechow. płyn. 3 zł.
1 słoik pomady orzechowej 2 „
1 flakon olejku orzechowego 2 „
pół flakonu olejku orzechowego 1 „

W prawdziwym gatunku nabyć można

w perfumerji Maczuskiego

w WIEDNIU, Kärtnerstrasse 26,

tudzież we Lwowie u Zyg. Ruckera aptekarza, tudzież u kupców: Kamila Strzyżowskiego i Marcina Müllera. — W Krakowie u Wilhelma Fenza. — W Tarnopolu u Fr. Jamrogiewicza apt. — W Tarnowie u Głodzińskiego kupca. 2962 10—12

Części rezerwowe

do wszelkich żniwiarek i kosiarek mianowicie też do **Championa, Wooda, Bukeye,** dostać można po **bardzo znacznie zniżonych cenach** 3015 2 3

na składzie maszyn

Kajetana Kwaszyńskiego

WE LWOWIE ul Sładowa l. 4.

Dla suchotników

urządzono pierwszy zakład leczniczy r. 1854 w Görbersdorf. Miejscowość ta leży w strefie wolnej od cierpień płucowych, stosuje się przeto szczególnie dla suchotników najrozmaitszych stopni rozwoju. Lekarzem naczelnym jest **dr. Brehmer,** który swego czasu wydał powszechnie teraz uznaną naukę o

leczeniu suchot.

Pokoje dla pacjentów urządzone są z **całym komfortem,** które ręczą za dobrze zorganizowane pielęgnowanie chorych.

Ceny są mierne.

W Görbersdorf jest poczta i stacja telegraficzna. Bliższych objaśnień udziela:

Administration der Dr Brehmerschen Heilanstalt in Görbersdorf. (Szląsk pruski.) 3027 2 6

Farby olejne,

Smarowidło belgijskie i oliwę do maszyn.
poleca skład fabryczny 3026 1—15
JÓZEFA KLEINA we LWOWIE
ulica Kazimierzowska obok Brygidek.

Zniżona cena!

TURNIPS (RZEPA)

oryginalny angielski.

Pomarańczowo-żółty 1 kil. 1 zł. 10 c. Fioletowo-żółty 1 kil. 1 zł. 10 c.
Zielonogłow. żółty 1 „ 1 „ 10 „ Olbrzymi biały 1 „ 1 „ 10 „

Rzepa pastewna ściernianka

biała okrągła 1 kilog. 90 ct. biała długa 1 kilog. 90 ct.

poleca

Główny skład nasion i roślin

J. & W. Stachiewicza,

we LWOWIE, plac Marjacki, liczba 11,
Na morg wysiewa się 1 kilogram. 2971 8 ?

Nowomodne w kolorach wyciskane

Halboblongmonogramy!

kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego białego, ang. żłobkowanego papieru listowego 1 zł. 25 ct.
kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego różnokolorowego, żłobkowanego papieru listow. 1 zł. 75 ct. 2805

włącznie z powyższym monogramem, poleca 5—?

Handel papieru, Edwarda Boschan,
we Wiedniu, Stefansplatz Jasomirgottgasse 6.

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie

J. & G. L. FRANKL,

stolarze i tapicery. 2810 8 ?
założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
obok Schöllerhof.
Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

Trumny metalowe

w obfitym wyborze i po umiarkowanych cenach poleca: 2975

handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych

Walentego Stachiewicza

w Tarnopolu (Targowica końska.)

Największą nadzieję zrobienia wygranej

nastręcza kupno kwitów udziałowych,

urządzonych przez nas za przyzwoleniem c. k. dyrekcji loteryjnej gier towarzyskich

na **Losy XIX. państwowej loterji dobroczynnej.**

Ciągnienie nastąpi już 17. lipca,

na które z powołaniem się na obwieszczenie c. k. dyrekcji loteryjnej, uwag zwracamy.

Cena kwitu udziałowego tylko dwa złr.

Grupa A 10 sztuk losów na 10 uczestników | Grupa C 30 sztuk losów na 30 uczestników
„ B 20 „ „ 20 „ | „ D 40 „ „ 40 „

Ponieważ według planu gry na każde 42 losów przypada wygrana, odbiorca kwitów udziałowych zapewnia sobie tedy na 40 numerów lub na więcej największą nadzieję na pewną wygranę.

Zamówienia na kwity udziałowe lub losy oryginalne załatwiają się za nadesłaniem należytości odwrotną pocztą. Przy zamówieniu kwitów udziałowych należy wyraźnie oznaczyć, do której grupy odbiorca życzy sobie przystąpić. Prospekty na żądanie bezpłatnie i franco.

Leutholz & Comp., **Bank- u. Wechselgeschäft,** we **Wiedniu** Kärtnerstrasse, l. 4%.
Poszukuje się rzetelnych ajentów. 2767 4 4
Zamówienia najdogodniej i najtaniej za przekazem.

Jedyny zastępca
Bostońskiej spółki wyrobu machin rolniczych
dla Europy,

A. Kraus we Wiedniu

Währing, Herrngasse 74—76,

sprzedaje za cenę tylko 140 zł. **komentryczne maszyny,** zapomocą której jeden robotnik z łatwością tak trawę, jakoteż każdy gatunek zboża w takiej ilości skosić może, ile 12—15 ludzi za pomocą kosy. Konstrukcja pojedyncza i nadzwyczaj wydatna. Zamówienia załatwiają się tylko za nadesłaniem 40prct. zadatku. Przy odbiorze 6 sztuk (przed sezonem) 5prct. rabatu, jak długo zapas wystarczy. 2771 4—6

Znany od kilkunastu lat
z taniości i rzetelności

Wielki skład
ZEGARÓW i ZEGARKÓW

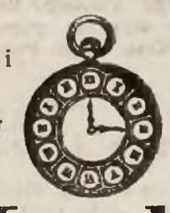

pod firmą:

Armatys & Moerl

we Lwowie ul. Halicka l. 19.

poleca dokładnie uregulowane zegarki kieszonkowe złote i srebrne z najpierwszych fabryk genewskich, jakoteż wiedeńskie zegary wahadłowe z 2-letnią gwarancją.

WYCIĄG Z CENNIKA:

Srebrne zegarki cylindrowe	po złr.	10	13	15
„ „ **ankrowe**	„ „	16	20	24
„ „ **remontoiry**	„ „	20	28	32
Złote zegarki ankrowe	„ „	36	45	50
„ „ **remontoiry**	„ „	60	75	95
„ **damskie zegarki**	„ „	22	30	45
„ „ **remontoiry**	„ „	42	60	90
Roskopfy patentowe (Remontoir)	„ „	15	—	—
Myśliwskie Remontoiry w kop. pakfongowych lub ze złota talmi	„ „	12	14	16

Wiedeńskie zegary wahadłowe do nakręcania co dzień po zł. 12, 15, co 8 dni zł. 18, 25, 30, bijące godziny i pół zł. 28, 38, 45, bijące kwadranse i godziny (z repetycją) zł. 48, 60, 80. **Budzki** z zegarem francuskie (małe) po zł. 6, większe zł. 9. Dtto z **oświetlającym cyferblatem w nocy** (cadranslumineux) po 8 zł.

Wielki skład wszelkich innych gatunków zegarów. Szczegółowe cenniki na żądanie franco. Wysyłka za pobraniem pocztowem. Niepodobające się będą bez pretensji wymienione. **Wszelkie REPERACJE** uskuteczniamy z największą sumiennością i w jak najkrótszym czasie po cenach **najprzystępniejszych.**

Wybór pończoch elastycznych na żyły kurczowe.

Podduszki skórzane i kauczukowe.

Zmiana lokalu.

Niżej podpisany ma zaszczyt oznajmić, że **przeniósł swój sklep rękawiczek i bandażów** *do kamienicy narożnej pod* **Nr. 1. plac Kapitalny,** *obok handlu pana Drexlera, do lokalności gdzie przedtem była cukiernia pana Żółkiewskiego.*

Dziękując za dotychczasowe wielotnie zaufanie, poleca się dalszym łaskawym względom z tem zapewnieniem, że usilnem jego staraniem będzie, wszelkim w zakres jego zawodu wchodzącym wymogom jak najrzetelniej zadość uczynić.

Z głębokim szacunkiem

Rudolf Mann

RĘKAWICZNIK i BANDAŻYSTA.

Bandaże i towary gumielastyczne.

Rękawiczki własnego wyrobu.

Dla browarów

poleca po najtańszych cenach fabrycznych **najlepszą smołę** sosnową czerwoną, **żywicę, korki, czopy i szpunty, oliwę do maszyn,** c. k. wył. uprzyw. skład fabryczny pokostów, lakierów, farb i chemicznych wyrobów 3026 1—15

Józefa Kleina we Lwowie,
ulica Kazimierzowska l. 28 obok Brygidek.

MAGAZYN NOWOŚCI

W. Kaczanowskiego

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że **z powodu zmiany lokalu urządził sprzedaż**

po cenach znacznie zniżonych

przez cały miesiąc lipiec trwać mającą:

Najnowszych parasolek, szalików i kokard damskich, biżuterji paryskiej, perfumerji francuskiej i angielskiej, wachlarzy, krawatów męzkich, wyrobów ze skóry, kałamarzy magicznych itd.

Z dniem 1. sierpnia r. b.

Magazyn przeniesionym zostanie do znacznie obszerniejszego i nowo urządzonego lokalu na róg ulicy Karola Ludwika i Kopernika (dawniej Szerokiej) do gmachu **Towarzystwa kredytowego ziemskiego.** 2991 3 5

Do sprzedania we Lwowie.

DOM MIESZKALNY z piwnicami, ogrodem warzywnym i sadem drzew owocowych najprzedniejszych gatunków, przytem gaiczek brzóz, klonów i innych drzew i krzewów dzikich i ogrodowych, w nader miłem, spokojnem a nadewszystko zdrowem dla nieporównanej świeżości powietrza położeniu, w Żelaznej wodzie (ulica Snopkowska nr. 3*.) Na gruncie, o 80 kroków od domu, obfite źródło najprzedniejszej zimnej (+° R) wody do picia, siły prawdziwie uzdrawiającej, ze spadem 4-sążniowym, jako tusz naturalny.

Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela. 3030 1—2

Przestroga. *Tylko te preparaty słodowe, które opatrzone są ważną dla c. k. austr. weg. państw protokołowaną marką ochronną (portret wynalazcy Jana Hoff) są jedynie pierwszemi i prawdziwemi, inne atoli jako naśladowane należy odrzucić!*

Od bliskiej śmierci uratowany.

Do uwzględnienia.

Do c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych c. k. radcy i dostawcy nadwornego wielu dworów Europy, pana Jana Hoff, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wielu orderów niemieckich itp. itp. **Wiedeń, Graben Bräunerstrasse 8.**

Upraszam pana przysłać mi jak najspieszniej 18 flaszek prawdziwego Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, jednocześnie 6 puszek Hoffa koncentrowanego ekstraktu słodowego i 2 pakiety Hoffa kawy słodowej.

Tak dalece popadłem w osłabienie, że opatrzono mię przenajświętszym sakramentem, dysponując na śmierć. Moja córka udała się do pana Hoffa o skoncentrowany ekstrakt słodowy, o Hoffa piwo z ekstraktu słodowego, o Hoffa cukierki słodowe i także o Hoffa czekoladę zdrowia. Tych preparatów słodowych używałem według przepisu i jestem dzięki Bogu codziennie zdrowszym, teraz mogę się przechadzać. Z poważaniem 2806 5—12

Józ. Glaser.

St Lorenzen przy kolei Karyntskiej, dnia 8. lipca 1878.

HOFFA
piwo zdrowia z ekstraktu słodowego,
zostało 51kroć odznaczone przez najdostojniejsze osoby.
Czekolada słodowa i cukierki słodowe.

We Lwowie do nabycia w apt. Jakóba Beisera, Zygm. Ruckera, w handlu Karola Bałłabana, w cukierni Jana Müllera; O. T. Wincklera, W. Marszałkiewicza; w Tarnowie u Edw. Bank. w Przemyślu u M. Krug, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spadkob. Morawetza; w Tarnowie, W. Müldner, w Stanisławowie W. Waldek, A. Gryzieckiego handel korzenny; w Brodach Br. Witosławskiego; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt., i Jabłoński, kupiec

Płaszcze na deszcz z gum

dla wojskowych,

stosownie do przepisów zrobione i płachty obozowe (na żądanie może być płata zarządzona w komisji uniformowania) tudzież surduty na deszcz dla oficerów i płaszcze z kapturami, sztuka po 7 zł. dostarcza

J. N. Schmeidler, Gummifabrik we Wiedniu,
Centrale: VII. Stiftgasse Nr. 19.,
Filia: I. Kohlmarkt Nr. 5. 2802 18—18

Środki lecznicze dla zwierząt

wyrobu

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

c. k. dostawcy nadwornego

preparatów weterynaryjnych

używanych z nadzwyczajną skutecznością w stajniach Jej Mości królowej Anglji i króla Pruskiego, cesarza Niemiec, jakoteż przez wielce wysoko położone osobistości, dla całego obszaru państw austrjackich i włoskich obdarzone przywilejem wyłącznym, odszczególnione medalem londyńskim, paryskim, wiedeńskim, hamburskim i mnichowskim.

Z mnogiej liczby nadesłanych nam listów o użyciu powyższych preparatów przytaczamy następujące:

Do p. Fr. J. Kwizdy c. k. dostawcy nadwornego w Korneuburgu.

Z przyjemnością donoszę panu, że w mojej praktyce używam pański c. k. tzw. płyn uzdrawiający na wielką skalę i ze skutków odniesionych zapomocą tego środka przy leczeniu zwierząt zupełnie jestem zadowolony. Używałem takowego przeciw zapaleniom kopyt, na zapalenie pępków u źrebiąt, szczególnie na zewnętrzne skaleczenia.

Wielką usługę oddał mi ten środek podczas leczenia krowy, skaleczonej w kolano widłami od gnoju. Uczynił się z tego powodu ropień aż do zgięcia i cierpienie to tak się pogorszyło, że postanowiono krowę zapałkować.

Użyłem wtedy pański c. k. uprz. płyn uzdrawiający, odwiązawszy opaskę, wymywałem ranę trzy razy płynem, w skutek czego krowa w ciągu czterech tygodni zupełnie wyzdrowiała.

Habersdorf, 12. maja 1878. Perner, weterynarz.

Wychodzące we Wiedniu czasopismo „Sport“ podaje następującą wiadomość. Dla dobra posiadaczy koni, uważamy za rzecz stosowną, zwrócić ich uwagę na dobrą skuteczność c. k. uprz. płynu uzdrawiającego wyrobu F. J. KWIZDY aptekarza w KORNEUBURGU. Płyn ten, rozcieńczony z wodą w stosunku 1: 7 działa chłodząco i uspakajająco i używany bywa po większych wysileniach koni z najlepszym skutkiem, jeżeli się zmywa ścięgna, także na wywichnięcia. Nierozcieńczony działa jako nacieranie ostre i uspokaja kolki i porażenia grzbietu itp. W ogóle polecić można ten płyn jako środek konserwujący.

Do p. Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

O długoletniem, nader pożytecznem używaniu pańskiego c. k. uprz. Płynu uzdrawiającego u koni, które zapadały z powodu wycieńczenia ścięgna w stadninach i stajniach J. O. Adama księcia Sapiehy w Galicji, miałem zaszczyt panu donieść. Teraz po upływie pewnego czasu w Moskwie, nadarzyła mi się w stajniach księcia Romana Sanguszki sposobność, poznać prawdziwie nieoszacowane własności pańskiego c. k. uprzyw. Płynu uzdrawiającego dla koni. Przy tutejszych stosunkach klimatycznych, pojawiają się bardzo często: reumatyzm, gościec, porażenie itp., na które to choroby zawsze używam pański c. k. uprz. Płyn uzdrawiający, za pomocą którego to środka otrzymałem niedawno bardzo dla mnie korzystny rezultat. Zechciej mi pan znowu przysłać 50 flaszek Płynu uzdrawiającego, tudzież 12 puszek maści na kopyta za zaliczeniem.

Sławuta. *G. Steinbach,*
dyrektor stajen księcia Romana Sanguszki.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We **Lwowie:** W. Adam, J. Beiser apt., H. Iskierski, St. Markiewicz, J. Piepes apt. Rucker apt., P. Mikolasch apt., K. Krzyżanowski apt.; *Biała:* J. Kraus, E. Keller apt.; *Bielsk:* G. Johanny apt., J. A. Stanko apt.; *Bochnia:* P. Niedzielski; *Bóbrka:* L. Międlicki apt.; *Brzeżany:* B. Fadenhecht, J. Margulies, Em. Möll; *Brody:* Michał Kulak, Ed. Liszka apt., K. R. Wtosłaski apt.; *Buczacz:* K. Jeżewski, Leib. Neumann; *Czerniowce:* Ig. Schnirch; *Chorostków:* Isaak Katz; *Jaworów:* Wł. Iacbowicz; *Jasło:* J. Steinhaus; *Kraków:* M. Jawornicki; *Komarno:* Al. Emperla nast. apt.; *Kołomyja:* J. Sikorowicz, El. Stenzl apt.; *Leżajsk:* Józ. Hirschfeld; *Lutowiska:* St. Semrzewski apt.; *Myślenice:* B. Schöngut, Moses Gutmann; *Mielec:* Hirsch Bodner; *Nadwórna:* W. Dziembowski apt.; *Nowy Sącz:* W. Filipek apt., R. Jakubowski, Kostkiewicza spadk.; *Przemyśl:* E. Machalski, I. Miszewski apt., M. Kozłowski, F. Gaidelska; *Przemyślany:* E. Baranowski apt., *Przeworsk:* E. Switalski, S. Kollera wdz.; *Poprad:* A. E. Krompacher; *Rzeszów:* J. Schaitter et Comp.; *Sambor:* P. Gailhofer, C. Marasch, Aleksiewicz apt., *Żywiec:* Heczko et Gołecki; *Sędziszów:* J. Mizewski; *Stanisławów:* Alb. Amirowicz apt., J. Macura apt.; *Stryj:* J. Zgórski, D. Nussenbaitt et Comp.; *Sokal:* Julian Hausberg, apt.; *Tarnopol:* Fr. Jamrogiewicz apt., O. Morawetza spadk.; *Tarnów:* F. R. Leszczyński, Müldner et Comp., W. T. A. Wielogórski; *Uście biskupie:* M. Auerbach, *Wieliczka:* S. Walorka wdz., L. Schiller; *Zakliczyn:* F. Merczyński.

Oprócz tego znajdują się prawie we wszystkich miastach i miasteczkach monarchii składy, które od czasu do czasu ogłaszam w dziennikach.

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.

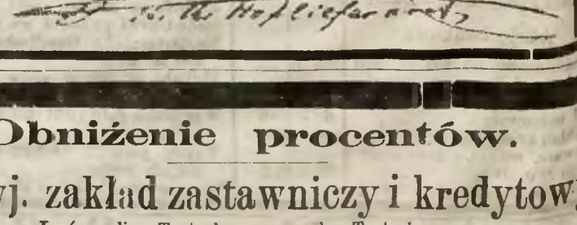

Obniżenie procentów.

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy

Lwów, ulica Teatralna w gmachu Teatralnym,

podaje do powszechnej wiadomości,

że taryfę procentów i kosztów objętą regulaminem zatwierdzonym reskryptem wys. c. k. namiestnictwa z d. 12. czerwca 1877 do l. 28801 **obniża o 2%** począwszy od pożyczki złr. 50 i wyżej, na kosztowności, towary i papiery wartościowe.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości w stosunku do wartości szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Udziela pożyczki na zastaw

a. kosztowności, drogich kamieni i kruszców,
b. towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych jakoteż używanych,
c. papierów publicznych wartościowych.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy od złr. 1 do każdej wysokości, i oprocentowuje takowe

po 7 od sta.

Zwrot wkładek do złr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,
„ „ „ 250 z 10-dniowem wypowiedzeniem,
„ „ „ 500 z 20-dniowem „ 2927 2—?
„ „ „ 1000 z 30-dniowem „
Od wkładek — z wypowiedzeniem 90 dniowem 8%.

Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 popołudniu.

Lwów dnia 18. stycznia 1879. **Dyrekcja.**

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla